

Żużel. Fricke stawia na Bydgoszcz. GKM wybiera nowego zawodnika za Australijczyka **str. 16**



FOT. LUKASZ SZARSZEWSKI

Przedstawiciele ludu pracującego miast i wsi mieli dryg do wystawnego, wręcz pańskiego życia. **str. 10-12**

POD PARAGRAFEM

Express

BYDGOSKI

Czwartek
25.06.2026

Nr 145 (11333)
Rok XXXVII

www.expressbydgoski.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Janusz Tomas, dyrektor bydgoskiej „Samochodówki”, przechodzi na emeryturę **str. 5**



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Emerytury 2026. Takie stawki „na rękę” dostają emeryci **str. 2**

Nr ISSN 1230-9192

Nr indeksu 350680



WRACAMY DO TEMATU NIE CHCĄ BLOKÓW NA GÓRZYSKOWIE

Deweloper wszedł do gry, a miasto zmienia plan

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Wiemy, kto złożył wniosek o zmianę kategorii budynków, które będzie można wznosić między ulicą Biedaszkowo a Żwirki i Wigury w Bydgoszczy. Przeciwni wysokiej na 14 metrów zabudowie są okoliczni mieszkańcy i Aeroklub Bydgoski.

Wracamy do tematu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego między osiedlem Podniebne Ogrody a terenem Aeroklubu Bydgoskiego. Z interpelacją w tej sprawie wystąpił do prezydenta Rafała Bruskiego radny miasta Jędrzej Gralik.

Warto przypomnieć, że projekt nowego planu przewiduje dla terenu możliwość realizacji „zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usługowej przy dopuszczalnej wysokości zabudowy do 10, 12 i 14 metrów, w zależności od części terenu”.

Nowy plan – wysokie bloki?

- Zmiana budzi istotne obawy mieszkańców osiedla Podniebne Ogrody oraz

sąsiedniej zabudowy jednorodzinnej - zaznaczał w swojej interpelacji Jędrzej Gralik. - Dotyczą one nie tylko komfortu zamieszkania, zaciemnienia, ograniczenia prywatności, wzrostu natężenia ruchu czy możliwego spadku wartości nieruchomości, lecz przede wszystkim kwestii bezpieczeństwa lotniczego.

„Zgodnie z informacjami przekazywanymi przez mieszkańców, teren znajduje się w rejonie podejścia, zniżania lub nalotu statków powietrznych korzystających z trawiastego pasa startowego Aeroklubu Bydgoskiego” - to kolejny fragment dokumentu, jaki radny skierował do prezydenta. „W tej sytuacji dopuszczenie zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i wysokości do 14 metrów powinno zostać poprzedzone szczególnie rzetelną analizą bezpieczeństwa, obejmującą m.in. wpływy zabudowy na operacje lotnicze, powierzchnie ograniczające przeszkody, ścieżki podejścia oraz bezpieczeństwo przyszłych mieszkańców”.

W interpelacji znalazły się ponadto pytania o to, jaka jest merytoryczna i formalna podstawa zmiany przeznaczenia terenu oraz, między innymi o to, czy

o modyfikację wносił właściciel gruntu, inwestor czy deweloper.

Jak odpowiada miasto, parametry co do nowego planu miejscowego zostały określone w oparciu „o analizę wytycznych zawartych w dokumentacji restrykcyjnej lotniska oraz w planie generalnym lotniska Bydgoszcz.

Na szali 90 lat tradycji

Co warte zaznaczenia, wniosek w tej sprawie złożył również deweloper, firma Apro Investment Spółka z o.o. Stało się to 22 czerwca 2023 roku. Wnioski inwestora zostały z kolei rozpatrzone przez prezydenta w grudniu 2025 roku.

- Do tej pory na obszarze tym zakładano teren przeznaczony na usługi z wysokością zabudowy do 10 metrów - mówi Krzysztof Znajmiecki, jeden z mieszkańców. - W nowym planie przewidziano zabudowę mieszkaniową wielorodzinną lub usługową. Na większości tego terenu została zwiększona wysokość zabudowy do 14 metrów.

- Na szali jest położona 90-letnia historia naszej organizacji - mówi z kolei Andrzej Matczak, dyrektor Aeroklubu Bydgoskiego. ©© Strona 4

GDAŃSK

Rozmowy o odbudowie Ukrainy. Nawet 200 gospodarczych umów

Podpisanie umów gospodarczych: energetycznych, handlowych, być może zbrojeniowych, rozmowy o strategicznej przyszłości Ukrainy w Europie - to główne punkty Ukraine Recovery Conference 2026, która rozpoczyna się dziś w Gdańsku.

Z udziałem premierów Ukrainy i Polski, Julii Swyrydenko i Donalda Tuska, a także m.in. szefowej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen, kanclerza Niemiec Friedricha Merza rusza dziś Konferencja Odbudowy Ukrainy. Do Gdańska przyjechało około 100 delegacji, w tym 40 państwowych najwyższego szczebla.

Dziś i jutro ma dojść do podpisania nawet 200 umów, listów intencyjnych o współpracy gospodarczej, w czasie odbudowy Ukrainy ze zniszczeń wojennych, po zakończeni

niu walk. Polskie przedsiębiorstwa mają brać udział w naprawie systemu energetycznego, paliwowego czy drogowego u naszego wschodniego sąsiada.

Część debat Konferencji zostanie poświęcona reformom, jakie państwo ukraińskie musiało przejść w drodze do Unii Europejskiej. Nowością, w porównaniu do poprzednich edycji URC, jest sektor obronny. Ukraiński przemysł zbrojeniowy ma się tu czym pochwalić - jego technologie dronowe czy raketowe przechodzą od miesięcy test w realiach prawdziwej wojny i są bardzo skuteczne. Mowa ma być również o odbudowie społeczności Ukrainy, w tym ludnościowej, poranionej w czasie rosyjskiej agresji.

Czytaj str. 8

Budowa ekspresowej „dziesiątki” na trasie z Bydgoszczy do Torunia nabiera tempa str. 3

Wózek inwalidzki i kule trafiły do DPS „Jesień życia”. Czytelnicy „Expressu” oddali na to 1,5 tony tekstyliów str. 6

REKLAMA

0011521555

Konferencja na rzecz Odbudowy Ukrainy

Partnerstwo. Odbudowa. Rozwój.



SPONSOR GŁÓWNY



SPONSORZY



PARTNERZY GŁÓWNI



Jutro w „Expressie” Puls

● Polacy zakochali się we wsi jak z Instagrama ● Zbrodnia, Wenezuelczyk i hejt na adwokata ● Mamusia zabiła tatusia. Sieroty wychowuje babcia

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Adam Willma
publicysta



FIKOŁKI ORŁA BIAŁEGO

Bardzo lubię te ceremonie obwieszania się orderami, bo niechcący opowiadają nam one bardzo wiele nie tylko o politycznej rzeczywistości, ale i o ludzkiej naturze.

Zanim otworzycie sobie listę uhonorowanych Orderem Orła Białego, zapnijcie pasy, bo czeka was droga pełna fikołków od Sasa do lasa. Skupmy się na błękitnych wstęgach zawieszanych przez prezydentów III RP. Kogóż tu nie ma? Jest Jan Paweł II z grupą biskupów (konia z rżędem temu, kto wytłumaczy co tam robi abp Gocłowski), ale także kapelan górniczej Solidarności. Jest grupa emerytowanych polityków, m.in. z Jerzym Buzkiem, Adamem Michnikiem, Hanną Suchocką, Janem Krzysztofem Bieleckim, Antonim Macierewiczem czy Joanną Wnuk-Nazarową (byłą minister kultury, gdyby ktoś nie pamiętał).

Jest paru dość dowolnie dobranych sportowców i kilku aktorów (m.in. Franciszek Pieczka i Gustaw Holoubek, o którym przypominano sobie dopiero po śmierci), kilku lekarzy, paru muzyków, działaczy społecznych i plastyków. A zdumiewający brak wielu wybitnych nazwisk każe sądzić, że przy kolejnych nominacjach często działała zasada „bliższa koszula ciału”. Zresztą bez przesady z tym pośpiechem, tu zawsze jest czas na poprawki. Nie bez powodu największą grupę odznaczonych stanowią „pośmiertni”. Ci przynajmniej nie stroją fochów podczas dekoracji. W 2018 roku Andrzej Duda przypomniał sobie, że orderu z niebieską wstęgą nie dostali jeszcze Władysław Reymont, Maria Skłodowska-Curie, Stefan Żeromski, Kornel Makuszyński, Roman Dmowski i Janusz Korczak. Za jednym zamachem pośmiertnie uhonorowany został również Ludwik Dorn.

Przy okazji prezydent machnął jeszcze kilka podpisów pod nazwiskami żyjących bohaterów - m.in. Ireny Szewińskiej, historyków Andrzeja Nowaka i Wojciecha Roszkowskiego, a także architekta i polityka Czesława Bieleckiego.

Prawdziwy cyrk zaczyna się jednak, gdy przejrzymy listę zagranicznych odznaczonych. Tu szerokim gestem wykażał się Aleksander Kwaśniewski, który Orła Białego wieszał nie tylko na piersi Gerharda Schrödera, ale również oskarżonego o zbrodnię przeciw ludzkości prezydenta Rumunii Iona Iliescu i groteskowego autokraty Nursułtana Nazarbajewa.

Najzabawniejsza jest jednak galeria królowych honorowanych „za znamię zasługi zarówno cywilne, jak i wojskowe, położone w czasie pokoju lub wojny, dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej” (oficjalna formuła). Wygląda na to, że niemal każda z koronowanych w Europie pań może dziś wyjść ze szkatułki z białą białego orzełka.

Gwoli ścisłości, przyznać trzeba, że przywieszanie emaliowanych blaszek nie jest modą typowo polską. Sam Aleksander Kwaśniewski ma 38 takich państwowych blaszek, w tym Lwa Białego, Słońce Peru, Krzyż Ziemi Maryjnej, Order Łaźni i Łańcuch Gwiazdy Rumunii.

Tak więc nie przejmujcie się za bardzo całą tę awanturą ze zwrotem orderu z kijowskiej kancelarii prezydenckiej. Mnie bardziej martwi inny medalik. Taki skromny, zaprojektowany oszczędnościowo, jakby jedynym kryterium była cena - Medal Virtus et Fraternitas Słyszeliście o nim? No właśnie. A to odznaczenie wręczane sprawiedliwym z Ukrainy (lub ich rodzinom), którzy, narażając życie, ratowali podczas wojny Polaków. IPN wyliczył, że takich sprawiedliwych było na Wołyniu co najmniej 1300. Do tej pory medal wręczono zaledwie niespełna 50 Ukraińcom, a od dwóch lat nikomu.

Aaaa, zapytacie może, czym się różni medal od orderu? Medal znajduje się w polskim systemie orderowo-odznaczeniowym niżej od orderów. Gdzież tam więc Medalowi Virtus et Fraternitas do Orderu Orła Białego! W hierarchii znajduje się o 11 pozycji niżej. ©©

Emerytury 2026. Takie stawki „na rękę” dostają emerycy

Michał Sierek
michal.sierek@polskapress.pl

Przyznawane przez ZUS emerytury i renty podlegają obowiązkowym potrąceniom. Od kwoty brutto pobiera się składkę zdrowotną i podatek (jeśli kwota świadczenia przekracza określony pułap).

Kwota emerytury, którą ZUS przelewa co miesiąc na konto emeryta różni się od kwoty brutto przyznanej w decyzji. Wynika to z obowiązkowych potrąceń naliczanych przed wypłatą świadczenia.

W każdym przypadku ZUS odprowadza składkę zdrowotną w wysokości 9 proc. emerytury brutto. Część seniorów musi dodatkowo zapłacić podatek dochodowy. Dotyczy to świadczeń przekraczających określony próg, ponieważ podatek naliczany jest od nadwyżki ponad ustaloną kwotę. W efekcie im wyższa emerytura, tym większa różnica między kwotą brutto a netto.

Podatek dochodowy nie jest naliczany od całej emerytury. Obowiązuje zasada, zgodnie z którą PIT pojawia się dopiero po przekroczeniu 2500 zł brutto miesięcznie (roczna kwota wolna od podatku to 30 000 złotych). Co ważne, 12-procentowy podatek obejmuje wyłącznie nadwyżkę ponad tę kwotę. Oznacza to, że emerycy pobierający niższe świadczenia nie płacą podatku dochodo-



Minimalna emerytura to obecnie 1978,49 zł brutto

wego i mają potrącaną jedynie składkę zdrowotną.

Przyjrzyjmy się temu na przykładzie minimalnej emerytury obowiązującej po marcowej waloryzacji w 2026 roku. Świadczenie to wynosi obecnie 1978,49 zł brutto. Ponieważ kwota ta nie przekracza progu 2500 zł brutto, ZUS nie pobiera podatku dochodowego. Odliczana jest jedynie składka zdrowotna w wysokości 9 proc., czyli 178,06 zł. W efekcie na konto seniora trafia 1800,43 zł netto. Różnica między kwotą brutto a netto wynosi więc w tym przypadku niespełna 180 zł miesięcznie.

Inaczej sytuacja wygląda w przypadku wyższych świadczeń. Przy emeryturze na poziomie 6000 zł brutto składka zdrowotna pobierana przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych wynosi 540 zł. Do tego dochodzi podatek dochodowy naliczany od nadwyżki ponad 2500 zł brutto. Nadwyżka wynosi tu-

taj 3500 zł, co przy stawce 12 proc. oznacza 420 zł podatku. Po odliczeniu obu tych kwot na konto seniora trafia około 5040 zł netto. Różnica między emeryturą brutto a netto wynosi więc już blisko 1000 zł miesięcznie.

Jak wspomnieliśmy, kwota wolna od podatku wynosi obecnie 30 000 złotych rocznie. Przypomnijmy, że jedną z obietnic wyborczych obecnej koalicji rządzącej było jej podniesienie. W kampanii wyborczej padała deklaracja, że kwota zostanie zwiększona do 60 000 złotych. W praktyce oznaczałoby to, że z płacenia podatku dochodowego zwolnieni byłiby emerycy z emeryturą do poziomu 5000 zł brutto miesięcznie. Ostatecznie kwota nie została podniesiona, po przejęciu władzy rząd tłumaczył to przede wszystkim bardzo wysokim kosztem dla budżetu państwa. Obecnie nie jest pewne czy i kiedy kwota zostanie zwiększona.

Poniżej przykładowe wyliczenia emerytur netto dla różnych kwot świadczeń:

- Minimalna emerytura po marcowej waloryzacji w 2026 roku wynosi 1978,49 zł brutto. Ponieważ świadczenie to nie przekracza progu 2500 zł brutto miesięcznie, nie jest od niego pobierany podatek dochodowy. ZUS potrąca wyłącznie 9-procentową składkę zdrowotną, która w tym przypadku wynosi 178,06 zł. Ostatecznie na konto emeryta trafia 1800,43 zł netto.

- Przy emeryturze wynoszącej 3000 zł brutto świadczenie przekracza próg objęty kwotą wolną od podatku. ZUS potrąca więc 9-procentową składkę zdrowotną w wysokości 270 zł, a dodatkowo naliczany jest podatek dochodowy od nadwyżki ponad 2500 zł brutto. W tym przypadku nadwyżka wynosi 500 zł (daje to 60 zł podatku). Ostatecznie emeryt otrzymuje około 2670 zł netto.

- Przy emeryturze wynoszącej 4600 zł brutto ZUS potrąca w składkę zdrowotną w wysokości 414 zł. Ponieważ świadczenie przekracza próg 2500 zł brutto, naliczany jest również podatek dochodowy od nadwyżki, która w tym przypadku wynosi 2100 zł. Oznacza to 252 zł podatku (12 proc. od nadwyżki). Po odliczeniu obu kwot emerytura netto wynosi 3934 zł. ©©

KALENDARIUM BYDGOSKIE

25 czerwca
Morderca z parku Ludowego skazany na karę śmierci

1547: z powodu wielkiego pożaru Bydgoszczy król Zygmunt I Stary zwolnił mieszczan od podatków na rzecz państwa na okres 12 lat, od czopowego na okres roku i od podwód na okres 4 lat.
1935: w Starym Kanale Bydgoskim zauważono ogromny napływ ryb. W rejonie ul. Grottgiera kilkuset wędkarzy wyłowilo wiele dorodnych okazów. Tak wielka ilość ryb

utrzymywała się przez dwa dni, potem wszystko wróciło do normy.

1946: sąd specjalny rozpatrzył sprawę Anny Buhlian, mieszkającej w Bydgoszczy przy ul. Sieroczej, oskarżonej o wydanie w ręce gestapo w 1939 roku 19-letniej Polki, Heleny Bembnistówny jako współwinnej zabójstwa jednego z Niemców 3 września 1939 roku w czasie wydarzeń napływ ryb. W rejonie ul. Grottgera kilkuset wędkarzy wyłowilo wiele dorodnych okazów. Tak wielka ilość ryb

blikowany jej wzruszający list do rodziców po skazaniu dziewczyny na śmierć. Anę Buhlian też skazano na karę śmierci przez powieszenie.
1955: do Bydgoszczy dopłynęli uczestnicy Żeglarskich Regat Pokoju i Przyjaźni zorganizowanych na trasie Warszawa - Bydgoszcz w ramach V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów odbywającego się w stolicy. W regatach uczestniczyło prawie 200 załóg.
1964: na Torbydzie odbyła się impreza estradowa „Żarty

na mokrą głowę” z udziałem Ireny Santor, Violetty Villas, Kazimierza Krukowskiego, Stefana Wiecheckiego i Jerzego Waldorffa.

1993: w księgarni „Współczesna” przy ul. Gdańskiej gościł poeta ks. Jan Twardowski. Promował on swój najnowszy tomik poezji pt. „Słowik-skworonek. Mini antologia ornitologiczna”.

2004: otwarto Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO (Joint Force Training Centre - JFTC) w Bydgoszczy. ©© **KB**

Budowa ekspresowej „dziesiątki” na trasie z Bydgoszczy do Torunia nabiera tempa

Anna Grochowina
anna.grochowina@polskapress.pl

Budowa S10 nabiera tempa. Kierowcy muszą przygotować się na kolejną rewolucję w organizacji ruchu na węźle Bydgoszcz Południe (Stryżek). To efekt prac przy kluczowym odcinku trasy łączącym Bydgoszcz z Toruniem, które wkraczają w decydującą fazę.

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) informuje, że na jednym z najważniejszych skrzyżowań w regionie wchodzi w życie istotne zmiany. Ich celem jest umożliwienie wykonawcy dalszych prac związanych z rozbudową układu komunikacyjnego, na który składają się budowa drogi ekspresowej S10 oraz rozbudowa drogi krajowej nr 25.

Labirynt na Stryżku. Co się zmienia?

Nowa organizacja ruchu ma przede wszystkim usprawnić prace budowlane, ale dla

kierowców będzie oznaczać konieczność nauki nowych tras.

Wprowadzone zostaną zarówno udogodnienia, jak i czasowe utrudnienia:

Przywrócona zostanie łącznica w relacji z Bydgoszczą do Szczecina (w kierunku drogi ekspresowej S5). To dobra wiadomość dla podróżujących na zachód.

Tymczasowo wyłączone z użytkowania zostaną natomiast trzy kluczowe łącznice:

- z Torunia do Bydgoszczy,
- ze Szczecina (od S5) do Inowrocławia i Konina,
- z Inowrocławia i Konina w kierunku Torunia.

Jak podkreśla GDDKiA, zamknięte relacje będzie można zastępować pokonając, korzystając z wewnętrznych łącznic modernizowanego węzła, tzw. „ślimaków”.

Dodatkowo, ruch na odcinku DK25 na południe od węzła zostanie poprowadzony zmienioną trasą, a w okolicy pojawią się nowe ronda. Całość tymczasowego układu zostanie oznakowana, aby ułatwić



Budowa drogi S10 w Kujawsko-Pomorskiem - stan w czerwcu 2026

kierowcom poruszanie się w terenie.

Obwodnica Brzozy i postęp prac

Zmiany na węźle to nie jedyny obszar, w którym widać postęp. Inwestycja obejmuje również blisko 5,5-kilometrową obwodnicę Brzozy, która jest częścią rozbudowywanej DK25.

To właśnie w rejonie Brzozy i Bydgoskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego prace są jednymi z najbardziej zaawansowanych.

Obecnie na całym odcinku między węzłem Bydgoszcz Południe a Parkiem Przemysłowym, wraz z obwodnicą Brzozy, zaawansowanie robót sięga już prawie 40 procent.

Jak informuje GDDKiA, zmieniona organizacja ruchu ma obowiązywać do 48. tygodnia 2026 roku. To jednak nie koniec utrudnień - po zakończeniu tego etapu wykonawca przystąpi do kolejnych prac, które ponownie będą wymagać wprowadzenia zmian. Kierowcy proszeni są o zachowanie szczególnej ostrożności,

stosowanie się do nowego oznakowania oraz uwzględnienie utrudnień w planach podróży.

Światelko w tunelu

Mimo chwilowych niedogodności, perspektywy są obiecujące. Inwestycja o wartości 1,4 mld zł ma kluczowe znaczenie dla całego regionu.

Zgodnie z aktualnym harmonogramem, trzy odcinki trasy - od obwodnicy Brzozy do węzła Toruń Zachód - mają zostać oddane do użytku w 2027 roku. Ostatni, czwarty fragment, prowadzący do węzła Toruń Południe, planowany jest na początek 2028 roku.

Droga ekspresowa S10 łączy w przyszłości Szczecin, Piłę, Bydgoszcz, Toruń i Warszawę, stając się kęosem komunikacyjnym nie tylko dla Kujawsko-Pomorskiego, ale i całego kraju. Póki co, na placu budowy w okolicach Brzozy i Stryżka widać gołym okiem, że prace idą pełną parą, a kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość. ©©

Gdzie w gminach brakuje schronów? Aplikacja pokazuje białe plamy

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

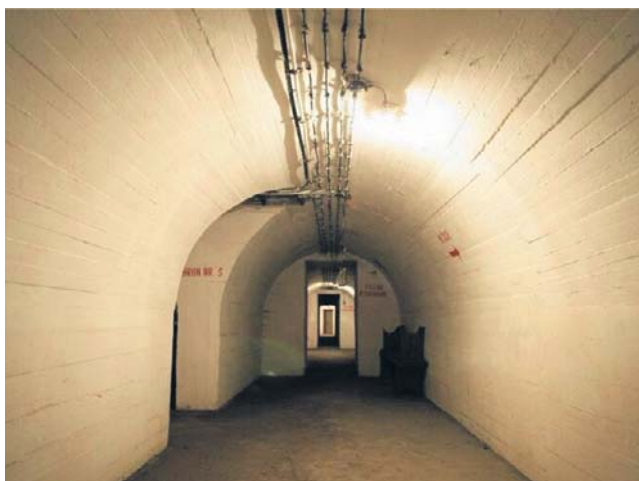
Polskie samorządy otrzymały bezpłatne narzędzie do planowania rozmieszczenia budowli ochronnych i miejsc dożarowego schronienia, oparte na rzeczywistych drogach dojazdu.

Większość gmin wciąż nie ma planu rozmieszczenia obiektów zbiorowej ochrony, który pokazywałby, gdzie powinny powstać schrony i którzy mieszkańcy są w ich zasięgu. Od 29 maja 2026 ta zaległość przestała być teorią. Nowelizacja ustawy o ochronie ludności i obronie cywilnej (art. 95a) daje wójtom, burmistrzom lub prezydentom 45 dni na wydanie postanowienia o pojemności i kategorii odporności budowli ochronnej w każdym nowym budynku użyteczności publicznej. Bez planu, który pokazuje stan pokrycia, decyzja zapada w pośpiechu i łatwo ją podważyć.

Warto rozróżnić dwa pojęcia, które w mowie potocznej się zlewają. Obowiązek dotyczy budowli ochronnej, a jej najniższa kategoria, ukrycie U-1, to formalnie budowla ochronna, lecz realnej ochrony daje niewiele więcej niż zwykła piwnica. Gdy samorząd nie rozstrzygnie w terminie,

inwestor może zaprojektować właśnie takie ukrycie, o pojemności zaledwie 30 osób, zamiast potrzebnego dla mieszkańców schronu S-1 dla 500 osób. Różnica między ukryciem a schronem z prawdziwego zdarzenia to różnica między formalnym spełnieniem przepisu a realnym bezpieczeństwem mieszkańców.

MSWiA przygotowało projekt Programu Ochrony Ludności i Obrony Cywilnej na lata 2027-2031, zapowiadane jako wieloletnie, liczone w miliardach złotych wsparcie budowy i modernizacji obiektów zbiorowej ochrony, w tym schronów i miejsc doraźnego schronienia. Samorządy mają być głównym adresatem tych środków, ale żeby sięgnąć po nie sensownie, gmina musi najpierw mieć plan, czyli wiedzieć, gdzie, jakiej kategorii i dla ilu osób obiekty powinny powstać. Plan rozmieszczenia obiektów ochronnych to fundament, podobnie jak miejscowy plan zagospodarowania. Bez niego nie da się sensownie wydawać postanowień z art. 95a ani planować własnych inwestycji gminy. Narzędzie udostępniamy za darmo, bo na zwłokę nie ma już czasu. Polska pilnie potrzebuje schronów, a najefektywniej można je zbudować, mając wizję całości” - mówi Piotr Jarosz z Holdfort.



Większość polskich gmin wciąż nie ma gotowego planu rozmieszczenia obiektów zbiorowej ochrony

Według analizy Holdfort Polska potrzebuje co najmniej 32 tys. budowli ochronnych. Liczba ta nie bierze się z teoretycznych okręgów na mapie, lecz z rzeczywistego zasięgu dojazdu pieszego liczonego po sieci ulic, bo mieszkaniowiec idzie chodnikiem, a nie w linii prostej przez tory czy rzekę. W praktyce w większości polskich miast realne pokrycie jest dziś bliskie zeru, więc problemem nie jest znalezienie pojedynczych luk, lecz zaplanowanie, gdzie w ogóle zacząć.

- Gdyby dziś nałożyć rzeczywiste zasięgi schronów na mapę Polski, zobaczylibyśmy niemal

pusztą kartkę - mówi Piotr Jarosz, - To nie jest błąd narzędzia, lecz obraz stanu faktycznego. Nie chodzi o to, żeby znaleźć pojedyncze luki, ale żeby bez zwłoki zaplanować pokrycie od podstaw.

Narzędzie powstało na własne potrzeby inżynierskie Holdfort, ale tej skali potrzeb nie domknie żadna pojedyncza firma, dlatego trafia ono bezpłatnie w ręce samorządów, które znają swój teren najlepiej. Aplikacja PROZO, dostępna pod adresem prozo.pl, pokazuje izochrony, czyli rzeczywiste obszary zasięgu dojazdu pieszego

(na przykład 500 metrów) wokół Obiektów Zbiorowej Ochrony, i odsłania białe plamy, czyli rejon pozostający poza zasięgiem. To jednak nie tylko podgląd stanu obecnego. Wczytując istniejące i planowane obiekty, samorząd może budować plan rozmieszczenia krok po kroku: dokładać kolejne lokalizacje, sprawdzać, jak rośnie pokrycie, i widzieć, które białe plamy wciąż zostają do domknięcia. Wynik dla dowolnego miejsca w Polsce można wyeksportować do własnego geoportalu lub systemu GIS i włączyć do dokumentów planistycznych.

Wskaźanie miejsc to pierwszy krok. Drugim jest ustalenie, jakiej kategorii i jakiej pojemności ma być obiekt w danym punkcie, a tego polskie przepisy jednoznacznie nie rozstrzygają. Rozporządzenie wymienia kategorie budowli ochronnych, od ukrycia U-1 po schron S-3, ale nie wiąże żadnej z nich z liczbą mieszkańców, których obiekt ma chronić. To jest właśnie luka w sercu systemu: prawo mówi, że ochrona ma być, lecz nie mówi, jaka i dla ilu osób. Samorządy muszą tę lukę wypełnić samodzielnie, bez jasnej podstawy.

Piotr Jarosz opisał ten problem i zaproponował rozwiązanie w białej księdze „Luka w sercu systemu ochrony lud-

ności”. Dokument pokazuje, jak dobrać kategorię i pojemność obiektu do liczby mieszkańców w jego zasięgu, oraz zestawia polskie inwestycje w najtańsze ukrycia z rozwiązaniami stosowanymi za granicą, żeby uświadomić, jak daleko formalna budowla ochronna potrafi być od realnej ochrony. To naturalne uzupełnienie narzędzia: PROZO odpowiada na pytanie gdzie, a biała księga na pytanie jaki obiekt i dla kogo.

Samej lokalizacji nie zaplanuje za gminę nikt z zewnątrz, bo to samorząd zna swoje priorytety inwestycyjne i strukturę własnościową działek. Pierwszy krok najlepiej zrobić u siebie. Dopiero kolejne etapy, czyli dobór kategorii i pojemności, program funkcjonalno-użytkowy i projekt, to praca inżynierska, przy której warto sięgnąć po wsparcie wyspecjalizowanego zespołu. Dostęp do PROZO jest bezpłatny dla samorządów, dziennikarzy i organizacji pozarządowych. Samorząd może przygotować koncepcję pokrycia, a dziennikarze i organizacje analizę swojego miasta lub regionu, z wynikami do pobrania jako dane do dalszej pracy. Podmioty komercyjne, np. inwestorzy i projektanci, korzystają z narzędzia na warunkach ustalonych indywidualnie. ©©

Bydgoszcz

Powstaje replika portowego żurawia

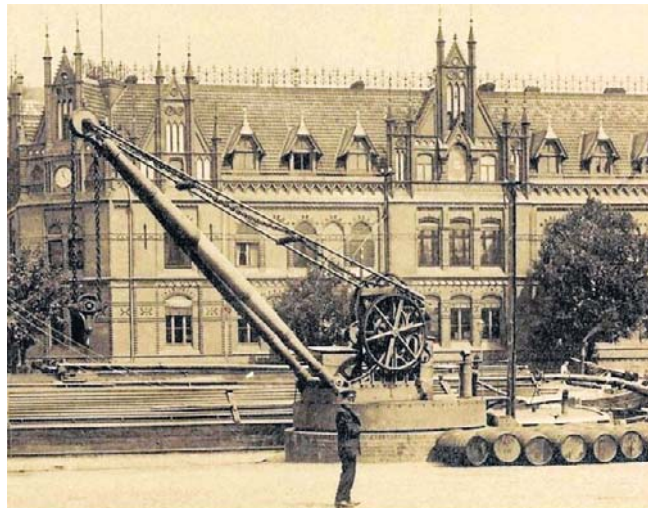
Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Trwają prace nad budową repliki portowego żurawia, która w tym roku stanie na nabrzeżu przy Rybim Rynku.

Wysoki na 5,5 m żuraw portowy będzie się składał z dwuramiennego masztu, ażurowego korpusu, platformy, na której będzie można zrobić zdjęcie, przekładni zębatach z systemem łańcuchów oraz haka. Efektownie podświetlona konstrukcja stanie na nabrzeżu przy zrewitalizowanym Rybim Rynku.

Koncepcja została przygotowana przez pracowników Politechniki Bydgoskiej im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich na podstawie archiwalnych zdjęć przedstawiających portowego żurawia, który stał na nabrzeżu wiele lat temu.

Dawny parking na Rybim Rynku zmieniono w plac z ławkami, latarniami i dodatkową zielenią, której wcześniej brakowało. W rogach rynku dosadzono platan i lipę. Wokół nich powstały rabaty o naturalistycznym charakterze - kompozycje złożone z hortensji, traw ozdobnych, róż i bylin. Drzewa posadzono też wzdłuż drogi prowadzącej do nabrzeża. Centralną część placu wypełniła róża wiatru z kamiennej kostki. Odnowiono nabrzeże, przy którym znajduje się przystanek tramwaju wodnego. Jest tam nowa nawierzchnia z desek z drewna egzotycznego. W infokiosku można sprawdzić godziny kursowania turystycznych linii oraz zapoznać się z liczbą dostępnych biletów. Osoby oczekujące na rejs mogą też w pogodny dzień korzystać z leżaków. ©



Trwają prace nad budową repliki portowego żurawia, który kiedyś stał przy Rybim Rynku

KRÓTKO

POŻAR
Do groźnie wyglądającego pożaru doszło w środę, 24 czerwca, przy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy. W ogniu stanął dach kamienicy przy skrzyżowaniu z Zamoyskiego.

Zgłoszenie o zdarzeniu do bydgoskich strażaków dotarło o godz. 13.42. Na miejsce wysłano natychmiast 5 zastępów.

- Podczas zgrzewania papy zapalił się dach budynku przy ulicy Gdańskiej. Pożar objął około 50 metrów kwadratowych powierzchni. Dwie osoby wykonujące

prace bezpiecznie ściągnęliśmy na ulice. Żadna z nich nie ucierpiała w pożarze. Nie mamy też informacji o innych poszkodowanych osobach bowiem obiekt przechodzi remont i nie jest zamieszkały. Źródło ognia zostało już zlokalizowane - pożar jest pod kontrolą i trwa dogaszanie dachu, który częściowo został rozebrany - powiedział nam asp. sztab. Krystian Pietrzak ze Stanowiska Kierowania Komendanta Miejskiego Państwowej Straży Pożarnej w Bydgoszczy.

MK

Z Chodkiewicza dojedziemy do stacji Bydgoszcz Główna

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Wybrano wykonawcę w przetargu na zaprojektowanie nowej trasy tramwajowej w Bydgoszczy. Torowisko na Chocimskiej i Świeckiej ma za kilka lat połączyć ulicę Gdańską z pętlą Rycerska.

Wczoraj pisaliśmy o budowie linii tramwajowej na Szwedero- wie. Nie jest to jedyna nowa trasa, jaka powstanie w mieście.

Właśnie wybrano wykonawcę trasy, która ma połączyć ulicę Gdańską z pętlą Rycerska. Przedmiot zamówienia podzielono w przetargu na dwie części. Pierwsza obejmuje budowę dwutorowej trasy tramwajowej wzdłuż ul. Chocimskiej na odcinku od ul. Gdańskiej do pętli tramwajowej Rycerska przy ul. Zygmunta Augusta wraz z przebudową układu drogowego oraz budową podstacji trakcyjnej przy pętli. Druga część dotyczy powstania jednotorowej zatoki tramwajowej w śladzie ulic Unii Lubelskiej oraz Warszawskiej wraz z przebudową układu drogowego. Dzięki temu za parę lat możliwy będzie dojazd z Chodkiewicza bezpośrednio pod stację Bydgoszcz Główna.

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej na realizację inwestycji przewidywał kwotę ok. 2,55 mln zł (część I - ok. 1,79 mln zł, część II - ok. 769 tys. zł). W przetargu zgłosiło się sześć podmiotów. Wybrano spółkę



Prace projektowe nowego torowiska powinny zakończyć się na początku 2028 roku

Progredz Krakowa, która wyce- niła prace na ponad 3 mln zł (część I - ok. 2,4 mln zł, część II - ok. 680 tys. zł). Po podpisaniu umowy wykonawcą będzie miał 18 miesięcy na sporządzenie dokumentacji projektowej.

Inwestycja obejmuje m.in:

- przebudowę ulic Chocimskiej,

Mieszkańcy mieli uwagi dotyczące ograniczenia wyburzeń, tłumienia hałasu i pakietu nasadzeń. Mają być uwzględnione w projekcie.

Świeckiej, Zygmunta Augusta oraz Warszawskiej; budowę ul. Nowoświeckiej, budowę chodników oraz rowerowych dróg, powstanie nowych przystanków

- powstanie trambuspassa na ul. Warszawskiej z przebudową istniejącego przystanku autobusowego i powstanie wspólnego przystanku do obsługi komunikacji publicznej tramwajowej i autobusowej
- rozbudowę pętli tramwajowo-autobusowej Rycerska o dodatkowy peron tramwajowy
- budowę budynku podstacji trakcyjnej wraz z obiektem socjalnym

- wykorzystanie mat antywi- bracyjnych, które minimalizują hałas oraz drgania wywołane od poruszającego się taboru tramwajowego.

W przetargu przewidziano również możliwość rozszerzenia zamówienia o opcję. W obu częściach chodzi o sprawowanie nadzoru autorskiego nad postępowaniem przetargowym na wyłonienie wykonawcy oraz stwierdzanie w toku wykonywania prac zgodności realizacji z projektem.

- Całą koncepcję trasy konsultowaliśmy z mieszkańcami. W ich trakcie wiele uwag dotyczyło ograniczenia wyburzeń, tłumienia hałasu i rozbudowanego pakietu nasadzeń. Te wnioski uwzględnimy w przygotowanym projekcie - informuje Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej w Bydgoszczy.

Przedmiotem wspomnianych konsultacji były dwa możliwe warianty: torowisko przy ul. Artyleryjskiej lub wzdłuż Chocimskiej. Głośno i skutecznie protestowano wówczas przeciwko planowanemu wyburzeniu kamienicy na rogu ul. Gdańskiej i Chodkiewicza.

Pod koniec ubiegłego roku rozpoczęły się prace projektowe dotyczące torowiska wzdłuż al. Wyszyńskiego, które połączy rondo Fordońskie z ul. Chodkiewicza. W planach jest m.in. powstanie zielonego torowiska wzdłuż Wyszyńskiego czy powstanie parkingu park and ride przy pętli Bielawy. ©

Miasto odpowiada ws. nowych bloków na Górzyskowie

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Wpłynął wniosek o zmianę kategorii budynków, które będzie można wznosić między ulicą Biedaszkowo a Żwirki i Wigury w Bydgoszczy.

Jak odpowiada miasto, parametry co do nowego planu miejscowego zostały określone w oparciu „o analizę wytycznych zawartych w dokumentacji rejestracyjnej lotniska oraz w planie generalnym lotniska Bydgoszcz.

Co warto zaznaczyć, wniosek w tej sprawie złożył również deweloper, firma Apro Investment Spółka z o.o. Stało się to 22 czerwca 2023 roku. Wnioski inwestora zostały z kolei rozpatrzone przez prezydenta w grudniu 2025 roku.

- Do tej pory na obszarze tym zakładano teren przeznaczony na usługi z wysokością zabudowy do 10 metrów - mówi



Mieszkańcy Górzyskowa spotkali się na początku czerwca w siedzibie Aeroklubu Bydgoskiego

Krzysztof Znajmiecki, jeden z mieszkańców. - W nowym planie przewidziano zabudowę mieszkaniową wielorodzinną lub usługową. Na większości tego terenu została zwiększona wysokość zabudowy do 14 metrów.

- Na szali jest położona 90-letnia historia naszej organizacji - mówi w kolei Andrzej Matczak, dyrektor Aeroklubu Bydgoskiego. - Jeśli powstaną tu bloki

wysokie na kilkanaście metrów, to nasza działalność będzie ograniczana, żeby nie powiedzieć zamknięta w sposób systematyczny i powolny. Tak to niestety będzie wyglądało. Według obecnie istniejącego planu zagospodarowania terenu 23 hektarów Górzyskowo-Gołębia po wschodniej stronie północnej części lotniska [aktualnie użytkowanej przez Aeroklub Bydgoski, przyp. red] przewiduje się zabudowę

usługową do wysokości 10 m nad terenem.

Podkreśla: - Nowelizacja planu jest kuriozalna, jako że istniejące lotnisko od 110 lat posiadało opracowanie oddziaływania na środowisko, które jest niezmiennie. Jak zatem MPU sprawdziła potencjalne oddziaływanie startujących i lądujących samolotów na przyszłe domy wielorodzinne i ich mieszkańców?

Radny Gralik dopytywał, czy Aeroklub otrzymał projekt planu do zaopiniowania lub uzgodnienia w zakresie tego terenu.

Z odpowiedzi podpisaną przez prezydenta wynika, że projekt nie został przedstawiony Aeroklubowi: „Zakres instytucji i organów właściwych w sprawie zaopiniowania i uzgadniania projektów planów miejscowych ściśle określają przepisy (...) ustawy o planowaniu przestrzennym”. A w świetle tych norm, aeroklub „nie stanowi takiego organu”. ©

Dyrektor „Samochodówki” idzie na emeryturę

Małgorzata Pieczyńska
małgorzata.pieczynska@polskapress.pl

To była niezwykle wzruszająca chwila dla całej społeczności Zespołu Szkół Samochodowych w Bydgoszczy - w środę (24 czerwca) w Kinie Orzeł w MCK-u uroczystie pożegnano odchodzącego na emeryturę dyrektora Janusza Tomasza. Bydgoską „Samochodówką” kierował aż 25 lat.

W uroczystości wzięło udział wielu zaproszonych gości, w tym, m.in., Grażyna Dziedzic - kujawsko-pomorska kurator oświaty, Magdalena Buschmann - dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu Urzędu Miasta Bydgoszczy oraz Marzena Matowska - dyrektor Miejskiego Centrum Kultury. Obecni byli też dyrektorzy bydgoskich szkół. W ich imieniu głos zabrała Magdalena Popielewska, dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Bydgoszczy.

Galę na cześć dyrektora Janusza Tomasza poprowadzili Marta Kaźmierczak i Łukasz Orchowicki, nauczyciele Samochodówki, a otworzył ją utwór „Pamiętajcie o ogrodach”.



Janusz Tomasz pracę w „Samochodówce” rozpoczął w 1984 r. Od 2001 roku pełnił funkcję dyrektora szkoły

Statuetka Pro-Motora dla dyrektora Tomasza

- Kierowanie szkołą średnią to sztuka wymagająca nie tylko wiedzy i doświadczenia, ale przede wszystkim mądrości życiowej, empatii i stalowych nerwów. Był Pan Panie Dyrektorze dla nas wsparciem, obrońcą i tarczą - mówił podczas uroczystości Łukasz Orchowicki. - Były dni spokojne, ale nie bra-

kowało również reform oświaty, trudnych zmian, wyzwań wychowawczych, inwestycji, remontów czy wreszcie pandemii. Przez wszystkie te wyzwania przeprowadził Pan szkołę bezpiecznie.

Chwilę później uhonorowano Janusza Tomasza statuetką i tytułem Pro-Motora Zespołu Szkół Samochodowych w Bydgoszczy. Dodajmy, że po-

mysłodawcą tego wyróżnienia jest właśnie On sam. Nagrodę tę otrzymują osoby szczególnie zasłużone dla „Samochodówki”.

Janusz Tomasz to kawał historii tej szkoły. Pracę w niej rozpoczął w 1984 r. jako nauczyciel, wychowawca i opiekun zespołu muzycznego „Warkoczek pani Hani”. W 1993 roku powierzono mu stanowisko wicedyrektora, a od 2001 roku pełnił już funkcję dyrektora szkoły.

Pod jego wodzą Zespół Szkół Samochodowych stał się jedną z pierwszych szkół w Polsce, które wdrożyły system zarządzania jakością ISO 9001, pokazując, że edukacja zawodowa może i powinna funkcjonować według najwyższych standardów.

Dzięki jego wizji i determinacji szkoła dynamicznie się rozwijała, otwierała nowe kierunki kształcenia zawodowego, rozbudowywała bazę dydaktyczną, powstały nowe warsztaty oraz Stacja Kontroli Pojazdów.

„Samochodówka” rozwijała też współpracę z branżą motoryzacyjną. Partnerstwa z firmami takimi, jak Inter Cars, Yamaha czy Novol, a także

współpraca z wojskiem pokazały, że szkoła stała się wiarygodnym i cenionym partnerem dla rynku pracy. Lista sukcesów dyrektora Janusza Tomasza jest znacznie dłuższa. Warto też dodać, że Janusz Tomasz to wieloletni wiceprezes Stowarzyszenia Dyrektorów i Nauczycieli Twórczych i Aktywnych Szkół Zawodowych, którego był współzałożycielem.

„Samochodówka zawsze w moim sercu”

W czasie uroczystości nie zabrakło wielu wzruszających chwil. Anita Krasieńska, nauczycielka „Samochodówki”, zaśpiewała utwór z repertuaru Krystyny Prońko „Jesteś lekiem na całe zło”. Był też film, w którym emerytowani nauczyciele ZS Samochodowych podzielili się swoimi wspomnieniami na ten nowy etap życia, jakim jest emerytura. Niespodzianką dla dyrektora Tomasza był występ zespołu „Taryfa Nocna”, którego kiedyś był opiekunem.

Jak lata pracy w „Samochodówce” wspomina sam Janusz Tomasz i co zamierza robić na emeryturze?

- „Samochodówka” zawsze będzie zajmowała ważne miej-

sce w moim sercu. To było moje pierwsze miejsce pracy - powiedział „Expressowi” Janusz Tomasz. - Praca w szkole była dla mnie jedną wielką przygodą, każdy dzień przynosił coś nowego. Z radością tu przychodziłem. A jak będę spędzał czas na emeryturze? Na pewno nadal w moim życiu obecna będzie muzyka, a ponadto więcej czasu poświęcę na pracę w ogrodzie oraz na podróżowanie. A jak odwiedzi mnie mój 8-letni wnuk, to pogramy sobie w piłkę nożną.

Dodajmy, że podczas uroczystości w MCK-u w imieniu pracowników odchodzącemu na emeryturę dyrektorowi dziękował Krzysztof Król, wicedyrektor Zespołu Szkół Samochodowych.

- Tak jak w motoryzacji liczy się nie tylko prędkość, ale przede wszystkim kierunek, tak i Pan przez lata wyznaczał kierunek rozwoju naszej szkoły. Gdzie inni widzieli przeszkody - Pan widział drogę - mówił Krzysztof Król. - Dzięki Pana pracy szkoła rozwijała się, zdobywała nowe doświadczenia i stawała się miejscem jedynym w swoim rodzaju. Dziękujemy za mądrość, spokój i życzliwość. ©©

Kampus Akademii Muzycznej nagrodzony

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

Kapituła Nagrody Roku SARP 2026 uznała, że najlepszym obiektem architektonicznym zrealizowanym do końca 2025 roku w Polsce w kategorii „Budynek kultury” jest Akademia Muzyczna w Bydgoszczy.

Nagroda Roku SARP to najbardziej prestiżowe krajowe wyróżnienie architektoniczne przyznawane od 1983 roku przez Stowarzyszenie Architektów Polskich za najlepsze obiekty zrealizowane w poprzednim roku kalendarzowym - między innymi w takich kategoriach jak architektura mieszkaniowa, użyteczności publicznej czy przestrzeń publiczna. Za miniony rok przypadła warszawskiej pracowni Plus3-Achiteki. To jej przedstawiciele - Katarzyna Głazewska, Krzysztof Bagiński, Grażyna Woźniak-Głazewska i Patryk Rosiński - zaprojektowali kampus bydgoskiej Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy i jego otoczenie.

Urząd Miasta Bydgoszczy informuje, że kapituła konkursu doceniła realizację inwestycji „za syntezę rygorystycznych wymagań technicznych

i wrażliwości urbanistycznej oraz subtelną kompozycję i artykulację formy zewnętrznej budynku”. Projektanci obiektu znakomicie wpisali monumentalną, horyzontalną bryłę w zdegradowany obszar poprzemysłowy, domykając tzw. Dzielnicę muzyczną. Dawna cegielnia została tym samym przekształcona w unikalny, ogólnodostępny park z centralnym motywem wykorzystującym wodę. Budynek zaprojektowano bowiem przy brzegu nowo utworzonego zbiornika retencyjnego.

Szczególną wartością nowej siedziby Akademii Muzycznej jest umiejętne operowanie skalą. Podział struktury budynku i jej uskokowe obniżenie w kierunku lustra wody nadają całości „ludzką proporcję, integrując architekturę z naturalnym krajobrazem”. Z kolei fasada o wyraźnych podziałach wertykalnych nawiązuje do tożsamości funkcjonalnej uczelni, unikając zarazem nadmiernej ekspresji.

Na uznanie zasługuje ponadto dyscyplina wewnętrzna projektu. Architekci z powodzeniem skonsolidowali rozproszone dotąd funkcje kampusu w jednym gmachu, godząc często odmienne wymagania przestrzenne. Wnętrza

cechuje powściągliwość, precyzja materiałowa i podporządkowanie rygorom inżynierii akustycznej. Stworzono optymalne, odcięte od zewnętrznych zakłóceń środowisko dla edukacji artystycznej, które jest otwarte na miasto i jego mieszkańców. Kapituła konkursu uznała zatem, że obiekt stanowi wzorcowy przykład zrównoważonej i odpowiedzialnej architektury użyteczności publicznej.

Kampus Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego w Bydgoszczy oficjalnie został otwarty 30 września 2025 roku. 8-kondygnacyjny obiekt mieści niemal 700 pomieszczeń. Są tu między innymi cztery sale koncertowe - symfoniczna, kameralna, teatralno-operowa i organowa, a także sale dydaktyczne i dom studenta. Obiekt ma cechy budynku pasywnego wykorzystującego ciepło ziemi oraz własne źródła ciepła i chłodzenia, co czyni go energooszczędnym i przyjaznym dla środowiska. Cały kampus, razem z parkiem i oczkiem wodnym, zajmuje obszar trzech hektarów. Budowa trwała trzy lata, a koszt inwestycji wyniósł 550 milionów złotych - o 38 procent więcej niż zakładano. ©©

REKLAMA

0011539334

TOLEK®

Rehabilitacyjne Rowery Trójkołowe



Rowery mogą być z napędem elektrycznym

Rower jako wyrób medyczny jest częściowo refundowany przez Centrum Pomocy Rodzinie oraz serwis gwarancyjny i pogwarancyjny

ROWERY POLECANE SĄ:

- ▶ Osobom z niedowładem nóg z napędem ręcznym
- ▶ Nieumiejącym jeździć na rowerze dwukołowym
- ▶ Osobom Starszym mniej sprawnym ruchowo
- ▶ Dzieciom
- ▶ Osobom z zachwianiem równowagi

Więcej informacji: www.rowertolek.pl

e-mail: biuro@rowertolek.pl

adres: ul. 3 Maja 2A, 87-850 Choceń k. Włocławka

tel. 54 284 65 40 Emilia | kom. 723 881 675 Michał
kom. 600 790 138 Teofil | kom. 600 467 513 Anna

To jest wyrób medyczny. Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą

Bezrobotny prom Flisak od miesiąca cumuje w Brdyujściu. Ma zostać zmodyfikowany

Krzysztof Lietz
krzysztof.lietz@polskapress.pl

Prom Flisak rozpoczął kursy przez Wisłę między Solcem Kujawskim a Czarnowem pod koniec kwietnia 2023 r. Krótko po tym zaczęły się problemy ze zbyt niskim poziomem Wisły.

Prom rozpoczął kursy przez Wisłę między Solcem Kujawskim a Czarnowem w gminie Zławieś Wielka pod koniec kwietnia 2023 r. Były przemówienia, darmowe przejazdy w obie strony, ale krótko po tym zaczęły się problemy ze zbyt niskim poziomem Wisły - w rezultacie w tamtym sezonie więcej dni było, gdy prom cumował, niż pływał. Rok 2024 był jeszcze gorszy, bo przeprawa funkcjonowała tylko ok. 40 dni. W 2025 prom ani razu nie wypłynął. Nic nie wskazuje na to, aby to się zmieniło.

Wielka inwestycja

Prom to część większego przedsięwzięcia, które polegało na budowie nowej infrastruktury w Solcu Kujawskim i Czar-

nowie. W sumie kosztowało to, wraz z zamówieniem jednostki pływającej, około 22 mln zł.

- Inwestycja polegała na budowie nowych dróg dojazdowych, chodników, parkingów, oświetlenia, kanalizacji oraz przebudowa istniejących przyczółków wojskowych - wymienia Michał Sitarek, rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich w Bydgoszczy. - Wybudowaliśmy od podstaw 400 m odcinek ul. Żeglarskiej oraz poprawiliśmy bezpieczeństwo na skrzyżowaniu tej ulicy z Bydgoską oraz T. Kościuszki w Solcu Kuj. Po drugiej stronie przebudowaliśmy prawie 2 km odcinek drogi wojewódzkiej nr 249 w Czarnowie, który ułatwia dodatkowo dojazd do kilkunastu gospodarstw. Przyczółki mają charakter obronny. Ta infrastruktura, umożliwiająca sprawną wojskową logistykę w sytuacjach kryzysowych, pozostaje bez względu na funkcjonowanie promu i to jest bardzo ważne.

Za mało wody

A co z połączeniem promowym, które miało skomunikować



Prom Flisak w gminie Zławieś Wielka

wał mieszkańców terenów leżących po obu stronach Wisły? Dzisiaj go nie ma i nie wiadomo czy uda się je wznowić w dającej się przewidzieć przyszłości.

Wszystkiemu jest winna woda, a właściwie jej brak. Dzisiaj prom może przewozić samo-

chody, gdy wodowskaz w Fordonie przekracza 1,9 m, a do ok. 1,7 m można przewozić samych pieszych. Te stany wody w sezonie żeglownym to dzisiaj marzenie. Czy nikt tego nie przewidział? Zmiany klimatu są przecież obserwowane od lat. - Projekt bu-

dowy przeprawy promowej przygotowany został w oparciu o dokumentację projektową opracowaną przez naukowców, specjalistów, na zlecenie Gminy Solec Kujawski, która była podmiotem wiodącym tego przedsięwzięcia - mówi Beata Krzemieńska, rzecznik Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego - Spadek poziomu wód gruntowych, tak szybkie obniżanie się poziomu rzek zaskakuje wszystkich, także środowiska naukowe. Nikt projektując wtedy prom nie przypuszczał, że będzie aż tak źle.

Co w tej sytuacji, czy jest sens wydawać kolejne miliony na dostosowanie promu i przyczółków do coraz niższych stanów wody w Wiśle? - Dokumentacja koncepcyjna, którą przygotował samorząd Solca Kujawskiego z udziałem hydrologów na początku ubiegłej dekady, zakładała że prom, będzie mógł pływać, kiedy poziom wody na Wiśle będzie się utrzymywał na poziomie powyżej 200 cm - dodaje rzecznik ZDW. - To na podstawie tej dokumentacji zlecałoby się projekt i budowę.

Modyfikacja promu

Dzisiaj sytuacja jest zupełnie inna. - Wody w Wiśle ubywa z roku na rok kontynuuje Michał Sitarek.

- Przygotowaliśmy rozwiązania, które pozwolą przywrócić funkcjonowanie przeprawy promowej przy znacznie niższych stanach wody. Powstały dwa opracowania zakładające, po pierwsze: modyfikację ramp najazdowych promu i po drugie: modyfikację promu wraz z wykorzystaniem slipów na nabrzeżu Wisły. (slip - budowla hydrotechniczna w postaci równi pochyłej schodzącej z lądu w głąb wody). Po szczegółowych analizach zdecydowaliśmy się w pierwszej kolejności przeprowadzić prace związane z modyfikacją promu. Umożliwią one obsługę przeprawy przy znacznie niższych stanach wody (rzędu 1 metra). Za postępowanie związane z wyborem wykonawcy, nadzorem i odbiorami odpowiadać będzie spółka Kujawsko-Pomorskie Inwestycje Regionalne. Obecnie trwają przygotowania do zlecenia przebudowy promu. ©

Wózek inwalidzki i komplet kul trafił już do mieszkańców DPS „Jesień życia”. Czytelnicy „Expressu” oddali na to 1,5 tony tekstyliów

Alicja Polewska
alicia.polewska@polskapress.pl

- Ten wózek to prawdziwy „mercedes” - powiedziała Emilia Nikodem-Boczek kierująca DPS „Jesień życia” przy ul. Mińskiej w Bydgoszczy. Do kompletu były jeszcze kule.

Wózek i kule kupiła firma Eco Textil, organizator zbiórki. Najpierw jednak w ramach serii naszych akcji „Bądź eko na wiosnę”, czyli trzech zbiórek tekstyliów, które prowadziliśmy w Auchan Fordon, Focus i Comfy Park, zgromadziliśmy wspólnie z Państwem - naszymi Czytelnikami - 1,5 tony tekstyliów. Jakby więc nie patrzeć, to Państwo zafundowali ten sprzęt podopiecznym „Jesieni życia”, a mnie przypadł zaszczyt przekazania ich mieszkańcom.

Słów kilka jeszcze o naszej akcji. W Auchan i Focusie zbieraliśmy tekstylia i makulaturę, w zamian oferowaliśmy słóiczki z miodem (w Auchan rozdaliśmy 500 szt.) albo sadzonki kwiatów (w Focusie „poszło” 1000 szt.), natomiast w Comfy Park za 800 sadzonek przyjęliśmy pół tony ubrań i 3000



Miałam niewątpliwą przyjemność przekazać podopiecznym DPS Jesień życia wózek i kule. Prezent odebrały Emilia Nikodem-Boczek, szefowa (po prawej) i pani Bogusia

urządzeń i akcesoriów elektrycznych. Oplaciło się więc wszystkim!

Obowiązki służbowe redaktor naczelnej czasami mają taki właśnie wymiar - przemilego

spotkania z uśmiechniętymi i ciekawymi gośćmi podopiecznymi DPS.

Na spotkanie przyszli bądź przyjechali swoimi „mercedesami” ci spośród pensjonariuszy,

którzy na co dzień starają się być aktywni, uczestniczyć w życiu DPS. Niektórzy są tutaj z własnego wyboru, jak pani Bogusia, która szefuje tutejszej radzie mieszkańców. Nie

Tryska energią i aż dziw może brać, że zdecydowała się zamieszkać w placówce kojarzącej się raczej ze wsparciem osób niedomagających.

- E tam - macha ręką. - Zawsze chodziłam swoimi drogami. To i sama zdecydowałam, że chcę tutaj mieszkać. - A rodzina co na to? - pytam z ciekawości. - Nadal mają problem, choć to już kilka lat - zamyka temat, a mnie się robi jakos tak miękko na sercu.

Szefowa chce się pochwalić placówką. Idziemy więc do... SPA! Kiedy widzi moje zdziwienie, że śmiechem prezentuje łazienkę ze specjalistyczną wanną (robi bąbelki, jak te w SPA!), obok której stoją specjalistyczne podnośniki. - Opieka nad osobą niepełnosprawną ruchowo wymaga sporo wysiłku, ale trzeba zadbać o swój kręgosłup tak samo, jak o komfort podopiecznego.

Mamy chwilę na rozmowę nad stanem opieki społecznej. Nie ma co ukrywać - dobrze nie jest. Jako społeczeństwo starzejemy się, mało jest chętnych do pracy jako opiekunowie, bo kokosów tutaj się nie zarabia, a praca jest ciężka fizycznie i psychicznie. Dlatego przy Mińskiej tak dba się np. o pielęgniarkę. Nie

wszystkie placówki mogą się pochwalić tak wykwalifikowanym wsparciem medycznym, a przecież pensjonariusze wymagają codziennej opieki, podania leków, zrobienia zastrzyków czy podłączenia kroplówki.

Spośród 75 podopiecznych „Mińskiej”, jak mówią Bydgoszczanie (jest jeszcze drugi DPS - „Promień życia”, czyli „Łomżyńska” oraz DPS „Słoneczko” dla dzieci plus podopieczni w domach - w całości to Zespół Domów Pomocy Społecznej i Ośrodków Wsparcia w Bydgoszczy) najwięcej jest pań - kłania się biologii. Nic więc dziwnego, że na ich twarzach gości uśmiech, kiedy do jadalni wchodzi Andrzej Man - oficjalnie jest koordynatorem i konsultantem do spraw komunikacji całego Zespołu, ale już wkrótce będzie także Rzecznikiem Praw Podopiecznych. To zupełna nowość.

- Uznaliśmy, że skoro pacjenci mają swojego rzecznika, to i nasi pensjonariusze powinni go mieć - mówi Emilia Nikodem-Boczek. - Mają swoją radę mieszkańców z panią Bogusią, a teraz jeszcze rzecznika.

- My się z panem Andrzejem zawsze dogadamy - zapewnia szefowa rady. Takie „obowiązkowe” naczelnego to ja lubię. ©

Aplikacja AI może pomóc uniknąć amputacji stopy cukrzycowej

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z dr Piotrem Liszkowskim, internistą, diabetologiem i specjalistą leczenia stopy cukrzycowej

Według różnych szacunków w Polsce żyje ponad 3 mln osób z cukrzycą. Ilu z nich dotyka problem stopy cukrzycowej?

Coraz częściej mówi się, że osób z cukrzycą jest już około 3,4 mln. Szacujemy, że u 5-10 proc. z nich rozwija się zespół stopy cukrzycowej. To oznacza nawet 300 tys. pacjentów wymagających specjalistycznej opieki. Problem polega na tym, że w Polsce wciąż nie mamy spójnego systemu leczenia tej grupy chorych. Brakuje zarówno wyspecjalizowanych poradni ambulatoryjnych, jak i dedykowanych oddziałów szpitalnych. W efekcie pacjenci często „tułają się” od jednej poradni do drugiej, a czas działa na ich niekorzyść.

Jakie są tego konsekwencje? Najbardziej dramatyczną konsekwencją są amputacje. Szacuje się, że każdego roku wykonuje się w Polsce około 6 tys. tzw. wysokich amputacji kończyn dolnych, czyli poniżej lub powyżej kolana. To oznacza, że każdego dnia kilkunastu Polaków traci nogę z powodu powikłań cukrzycy. Dodatkowo tysiące pacjentów przechodzą amputacje palców czy części stopy. Te mniejsze zabiegi często pozwalają uratować kończynę i nie traktujemy ich jako porażki leczenia. Największym problemem jest utrata całej nogi.

Co taka amputacja oznacza dla pacjenta?



FOT. SP. ZOZ SZCZOTULY

Piotr Liszkowski: - Każdego dnia kilkunastu Polaków traci nogę z powodu powikłań cukrzycy. Tysiące pacjentów przechodzą amputacje palców czy części stopy

To nie jest tylko zabieg chirurgiczny. To wydarzenie, które bardzo często całkowicie zmienia życie człowieka. Oczywiście są nowoczesne protezy i rehabilitacja, ale pacjenci nie wracają do pełnej sprawności. Tracą samodzielność, często muszą zrezygnować z pracy zawodowej, potrzebują pomocy bliskich. Dochodzi do tego ogromne obciążenie psychiczne. Pacjent nie traci wyłącznie kończyny, ale często traci część swojej niezależności, poczucia bezpieczeństwa i aktywności społecznej. Dlatego amputacja powinna być ostatecznością, a nie pierwszym rozwiązaniem.

Czy problemem jest niewystarczająca wiedza lekarzy? Nie powiedziałbym, że chodzi o brak wiedzy. Stopa cukrzycowa to bardzo złożony problem medyczny. Nawet niewielka rana często wymaga specjalistycznego opracowania i leczenia. Trudno oczeki-

wać, aby lekarz rodzinny samodzielnie prowadził takie postępowanie. Tak samo jak nie oczekujemy od niego wykonywania zabiegów chirurgicznych. Dlatego potrzebujemy wyspecjalizowanych poradni stopy cukrzycowej, które przejmowałyby pacjentów już na wczesnym etapie choroby.

Niedawno zakończył się ministerialny pilotaż leczenia stopy cukrzycowej. Jakie były jego założenia?

Pilotaż miał przede wszystkim pokazać, że kompleksowy model leczenia działa. W naszym ośrodku w Szamotułach hospitalizowaliśmy około 250 pacjentów. Byli to często chorzy kierowani już do amputacji, którzy nie wyrażali na nią zgody i szukali innych możliwości leczenia. W programie pilotażowym każdy pacjent był leczony kompleksowo. Obejmowało to zabieg chirurgiczny w obrębie stopy, terapię podciśnieniową wspomagającą gojenie ran, antybiotykoterapię, leczenie diabetologiczne, konsultacje dietetyczne oraz leczenie chorób współistniejących, zwłaszcza kardiologicznych. Jeżeli wymagał zabiegu chirurgicznego - miał go wykonany. Jeżeli potrzebował leczenia zakażenia - otrzymywał odpowiednią terapię. Jeżeli problemem było źle kontrolowane leczenie cukrzycy, modyfikowaliśmy terapię diabetologiczną. Jeżeli współistniały choroby serca lub naczyń, również były leczone. W praktyce oznaczało to stworzenie jednego spójnego planu leczenia zamiast kilku niezależnych ścieżek - a leczenie szpitalne, nie tylko w cukrzycy i jej powikłaniach, zazwyczaj wygląda tak, że łączy się tylko „jedno”, nie zważając na inne

dolegliwości, choroby, które także tego wymagają. To wynika ze sposobu finansowania ochrony zdrowia - w naszym systemie generalnie nie ma możliwości finansowania równocześnie choćby dwóch procedur. W przypadku pilotażu zsumowano procedurę chirurgiczną i diabetologiczną. To pozwoliło realnie - holistycznie i wielospecjalistycznie - podejść do leczenia pacjenta, bez konieczności obciążania kosztami leczenia jednostki leczącej. I to właśnie takie podejście decydowało o skuteczności terapii.

Jakie efekty udało się wam osiągnąć?

Około 60 proc. pacjentów uzyskało całkowite wygojenie rany. Kolejna duża grupa osiągnęła bardzo znaczącą poprawę. Wysokie amputacje były konieczne jedynie u 10 pacjentów. Oznacza to skuteczność ratowania kończyn sięgającą około 95 proc. To pokazuje, jak wiele można osiągnąć dzięki odpowiednio zorganizowanemu leczeniu.

Czy właśnie doświadczenia z pracy z pacjentami były inspiracją do stworzenia aplikacji nieamputuj.pl?

Tak. Przez lata obserwowaliśmy chorych, którzy z raną na stopie krążyli pomiędzy poradniami i specjalistami. Często słyszeli różne zalecenia, wykonywali kolejne badania, a czas mijał. Tymczasem przy stopie cukrzycowej każdy tydzień zwłoki może mieć znaczenie. Stąd pomysł, aby stworzyć narzędzie, które pomoże szybciej rozpoznać problem i skierować chorego na właściwą ścieżkę diagnostyki i leczenia.

Jak działa aplikacja?

Użytkownik wykonuje trzy zdjęcia stopy - dwa całej stopy i jedno zbliżenie rany. Następnie odpowiada na sześć krótkich pytań. Algorytm sztucznej inteligencji analizuje dane i po kilkunastu sekundach określa, z jakim rodzajem problemu mamy do czynienia.

Co pacjent otrzymuje od aplikacji w odpowiedzi?

Nie tylko wstępną ocenę problemu. Aplikacja wskazuje także dalszą ścieżkę postępowania, wyjaśnia, jakie badania mogą być potrzebne i do jakiego specjalisty należy się zgłosić. Część zaleceń można wdrożyć od razu w domu. Dzięki temu pacjent szybciej trafia na właściwą ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną.

Jak skuteczne są algorytmy?

W naszych badaniach wewnętrznych osiągnęły skuteczność około 92-93 proc. Trzeba jednak podkreślić, że sztuczna inteligencja odpowiada wyłącznie za analizę obrazu. Natomiast wszystkie zalecenia zostały opracowane przez lekarzy zajmujących się leczeniem stopy cukrzycowej od wielu lat. To połączenie wiedzy medycznej i nowych technologii.

Skoro aplikacja jest gotowa, dlaczego pacjenci nie mogą korzystać z niej już dziś?

Ponieważ jest wyrobem medycznym. Musi przejść szczegółową ocenę kliniczną i proces certyfikacji. To podobna sytuacja jak w przypadku nowego urządzenia medycznego. Musimy udowodnić, że rozwiązanie jest bezpieczne i skuteczne. Dopiero wtedy będzie mogło trafić do powszechnego użycia. Szacujemy, że cały proces może potrwać jeszcze od półtora roku do dwóch lat.

KRÓTKO

997

41-latek, który kierując Hyundaiem nie zastosował się sygnalizacji świetlnej i potrącił śmiertelnie 72-letniego mężczyznę w Prądociu - był pod wpływem narkotyków. Będzie prokuratorskie śledztwo.

Przypomnijmy, że do tragicznego doszło we wtorek, 23 czerwca. O godzinie 9.40 policja otrzymała zgłoszenie o wypadku na drodze krajowej nr 25 w Prądociu (gmina Nowa Wieś Wielka, powiat bydgoski).

Jak wstępnie ustalili policjanci, 41-latek kierujący Hyundaiem nie zastosował się do sygnalizacji świetlnej, przejeżdżając na czerwonym świetle. Na skutek tego doszło do potrącenia 72-letniego mężczyzny prawidłowo przechodzącego przez przejście dla pieszych. 72-letni pieszy został przetransportowany do szpitala. Niestety, jego życia nie udało się uratować - relacjonował nam sierż. sztab. Jakub Skrzypek z Zespołu Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy.

Na miejscu sprawdzono stan trzeźwości 42-latką, który nie był pod wpływem alkoholu.

Przeprowadzone przez policjantów wstępne badanie narkotestem wykazało natomiast, że 41-letni kierowca osobówki prowadził auto pod wpływem metaamfetaminy. Mężczyzna został przewieziony do szpitala, gdzie została mu pobrana krew do dalszych ekspertyz, a następnie do pomieszczenia dla osób zatrzymanych. Policjanci zatrzymali mu prawo jazdy i prowadzą, pod nadzorem prokuratora, śledztwo zmierzające do wyjaśnienia wszystkich okoliczności tragicznego zdarzenia - informuje nadkom. Lidia Kowalska z bydgoskiej policji.

MK

REKLAMA

0011536898

JARMARK ŚWIĘTOJAŃSKI

28 CZERWCA 2026 / 11.00-19.00

WYSPA MŁYŃSKA W BYDGOSZCZY





Organizator wydarzenia:



Patronat medialny:



Patronat honorowy:



KRÓTKO

RADOM

Kontrakt na 46 tys. karabinków

W środę w Radomiu Agencja Uzbrojenia zawarła umowę z Fabryką Broni „Łucznik” na dostawę karabinków MSBS Grot w wersji A3. Podpisali ją szef Agencji gen. dyw. dr Artur Kuptel oraz prezes zarządu Fabryki Broni „Łucznik” Seweryn Figurski.

Szef MON po podpisaniu umowy podkreślił, że Grot w wersji A3 jest „naprawdę wspaniałym karabinkiem”, polski rząd chce, by „polski przemysł zbrojeniowy był kołem zamachowym polskiej gospodarki i dostawcą

wzrostu gospodarczego, czyli dobrobytu i bezpieczeństwa dla wszystkich polskich rodzin”.

Zawarta umowa jest kolejnym etapem dostaw karabinków z rodziny MSBS GROT dla Sił Zbrojnych RP. Do tej pory Wojsko Polskie otrzymało blisko 237 tysięcy sztuk tej broni, znajdującej się na wyposażeniu różnych rodzajów sił zbrojnych. Równolegle realizowana jest także wcześniejsza umowa, w ramach której zaplanowane są dostawy do 2029 roku.

WOJSKO

Z wizytą u żołnierzy



Prezydent Karol Nawrocki w drugim dniu oficjalnej wizyty w Turcji odwiedził żołnierzy z Polskiego Kontyngentu Wojskowego w bazie Incirlik. Turecka baza, w której stacjonują polscy żołnierze, to jedna z najważniejszych baz sojuszniczych w tej części świata.

LIBIA

Polska aktywistka uwolniona

24-letnia polska aktywistka Laura Kwoczała-Alsubaih została zwolniona z libijskiego więzienia i wylądowała na lotnisku w Stambule. Informację przekazał PAP rzecznik propalestyńskiej inicjatywy Global Sumud Polska, Rafał Piotrowski.

- Zgodnie z moim stanem wiedzy Laura czuje się dobrze i jest zdeterminowana, by

działać dalej na rzecz Palestyny - przekazał rzecznik.

Uwolnienie aktywistów Globalnego Konwoju Ładowego Sumud, z pomocą dla Strefy Gazy, jest zdaniem Piotrowskiego wynikiem skoordynowanej interwencji i międzynarodowych nacisków ze strony zarówno dyplomatów, jak i organizacji społecznych. PAP

DROGI

W piątek, 26 czerwca, kierowcy wjadą na ok. 40-kilometrowy fragment drogi ekspresowej S6 między Leśnicami a Słupskiem. Oddanie tego odcinka zakończy budowę trasy i zapewni nieprzerwane połączenie ekspresowe między Trójmiastem a Szczecinem. Standard nowej trasy nie odbiega od najlepszych europejskich wzorców - podkreślił premier Tusk podczas konferencji zapowiadającej otwarcie trasy.



Polskie drogi kiedyś były pośmiewiskiem Europy. Od dłuższego czasu jesteśmy przykładem dla wszystkich

Donald Tusk premier RP

W Gdańsku rusza URC. Na stole miliardy dolarów

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

W cieniu kryzysu ukraińsko-polskich relacji rozpoczęła się dzisiaj w Gdańsku Konferencja Odbudowy Ukrainy. Organizatorzy zapowiadają podpisanie 200 biznesowych umów związanych z inwestycjami na Ukrainie. Będzie też przestrzeń na dyskusje o odbudowie społeczeństwa naszego wschodniego sąsiada okaleczonego przez wojnę.

Ponad 100 delegacji zagranicznych, w tym 40 najwyższego szczebla państwowego, przyjechało do Gdańska na Ukraine Recovery Conference 2026. Dziś i jutro odbędą się rozmowy na temat odbudowy Ukrainy ze zniszczeń wojennych i udziału w tym procesie firm zachodnich, oczywiście także polskich. Eliza Zeidler, wiceszefowa Ministerstwa Aktywów Państwowych, koordynatorka przygotowań URC 2026 po stronie polskiej, wskazała, że przygotowanych do podpisania zostało 200 porozumień i umów, z których wiele dotyczy dwustronnej współpracy polskich i ukraińskich przedsiębiorców i podmiotów państwowych.

- Mamy pięć wymiarów konferencji - biznesowy, społeczny, europejski i regionalny oraz obronny. Wymiar gospodarczy jest kluczowy - wielu polskich przedsiębiorców jest zaangażowanych już teraz w Ukrainie,

i jest zainteresowanych rozwojem tej współpracy, w tym udziałem w inwestycjach po zakończeniu działań zbrojnych - mówiła Zeidler.

Premier Donald Tusk podkreślał w miniony wtorek, że w Gdańsku będą się toczyć dyskusje o miliardowych kontraktach.

- Mówimy o setkach miliardów dolarów i to nie są polskie pieniądze, tylko to będą pieniądze do wydania także przez polskie firmy w Ukrainie po zakończeniu wojny - mówił szef rządu.

Polska jest gospodarzem tegorocznego, odbywającego się regularnie od 2017 r., UCR wraz ze stroną ukraińską. Lokalizacja konferencji w Gdańsku została zapowiedziana na początku lutego. Niewątpliwie jednak cieniem położył się na spotkaniu kryzys w polsko-ukraińskich relacjach, wywołany przez nadanie przez Wołodymyra Zełenskigo miana „Bohaterów UPA” jednej z jednostek wojskowych oraz w odpowiedzi odebranie mu przez prezydenta RP Karola Nawrockiego Orderu Orła Białego.

„Wojna orderowa” poskutkowała nieobecnością Zełenskigo na URC w Gdańsku. Nie będzie też jego małżonki, Ołeny Zełenskiej, która wczoraj rano odwołała swój wykład na Uniwersytecie Gdańskim.

Zabraknie również Karola Nawrockiego. Prezydent nie otrzymał zaproszenia



Premier Ukrainy Julia Swyrydenko stoi na czele delegacji swojego kraju na gdańską konferencję

do udziału w spotkaniu, o czym mówił minister w jego kancelarii, Zbigniew Bogucki. W odpowiedzi rzecznik rządu Adam Szałpka zarzucił prezydenckiemu obozowi „brak zainteresowania” URC.

Ukraińskiej delegacji na konferencję przewodniczy premier Ukrainy Julia Swyrydenko. Co ciekawe, Donald Tusk wskazywał we wtorek, że nieobecność prezydenta Wołodymyra Zełenskigo w Gdańsku odczytuje jako gest prowadzący do „deeskalacji” kryzysu.

- Z mojego punktu widzenia oznacza to być może nawet sprawniejsze przeprowadzenie konferencji - podkreślał premier. - Ukraina jest nastawiona na konstruktywne i wzajemnie korzystne partnerstwo w interesie wspólnego bezpieczeństwa europejskiego, rozwoju

gospodarczego i długofalowego dobrobytu - wskazywała z kolei Swyrydenko. Co więcej, w dniach poprzedzających URC, do polityków o deeskalację napięcia apelowali polscy i ukraińscy przedsiębiorcy.

Już wczoraj wczesnym popołudniem delegacje polskie i ukraińskie przywitały się oficjalnie na schodach Ratusza Głównego Miasta. Następnie odbyła się sesja Zgromadzenia Parlamentarnego Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy pod wspólnym przewodnictwem wicemarszałek Sejmu Moniki Wielochowskiej i wiceprzewodniczącej Rady Najwyższej Ukrainy Ołeny Kondratiuk. Atmosferę można ocenić jako serdeczną.

Z kolei w Europejskim Centrum Solidarności w czasie Opening Ceremony debatowali Paweł Kowal, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą, oraz Denys Bashlyk, wiceminister ds. Gospodarki Ukrainy, koordynator przygotowań URC po stronie ukraińskiej.

- To nie będzie standardowa konferencja, której efekt jest żaden. Zaplanowane jest podpisanie kilkunastu umów - zobowiązań między firmami, przedsiębiorstwami, podmiotami państwowymi i politycznymi. Zorganizowaliśmy jedno z najważniejszych wydarzeń biznesowych, gospodarczych na świecie w tym roku - mówi Paweł Kowal.

Zgony w Szpitalu Południowym. „Będziemy sprawdzać wszystko” - zapewnia minister Żurek

Karolina Wrońska
Warszawa

Od 2023 roku do prokuratury wpłynęło 12 zgłoszeń dotyczących zgonów w Warszawskim Szpitalu Południowym - powiedział w środę minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek.

Minister podczas konferencji prasowej odniósł się do informacji, które we wtorek wieczorem przedstawił w wywiadzie

w Kanale Zero były pracownik Szpitala Południowego dr Emil Jędrzejewski. Lekarz stwierdził m.in., że na SOR-ze tej placówki procedury medyczne były wykonywane wadliwie, a w wyniku błędów lekarskich dochodziło do powikłań, które w niektórych przypadkach miały zakończyć się śmiercią pacjentów.

Waldemar Żurek podał szczegóły o 12 zgłoszeniach dotyczących zgonów w Szpitalu Południowym, które od 2023 r. wpłynęły do prokuratury.

- W trzech sprawach była odmowa wszczęcia postępowania, cztery sprawy zostały umorzono, pięć spraw jest na biegu, więc można powiedzieć, że prokuratura w tych sprawach normalnie prowadzi postępowania - przekazał.

Podkreślił, że w sprawach związanych ze Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym było pięć, które dotyczyły narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia. Dodał, że „w czterech przypad-

kach zostały już zakończone trzy sprawy - to były odmowy wszczęcia i jedno umorzenie; jedna sprawa nadal się toczy”.

- Będziemy sprawdzać wszystko. Także te sprawy, które były umorzono. Ja nadzoruję bezpośrednio te sprawy, ale jest też nadzór prokuratora okręgowego w Warszawie - zaznaczył szef MS.

W poniedziałek wszczęte zostały dwa śledztwa w sprawie Szpitala Południowego. PAP

Pracownik szpitala przyznał się do kanibalizmu

Grzegorz Kuczyński
Budapeszt

Węgierska policja zatrzymała 30-letniego mieszkańca Budapesztu, który zbierał - a nawet spożywał - ludzkie części ciała. Mężczyzna pracował w szpitalu, a ludzkie szczątki wykradał z miejsca pracy i wykopywał z grobów na cmentarzach.

Czaszki, kości, zakonserwowana ludzka twarz, odcięta ręka, mózg i serce przechowywane w słoiku - to tylko niektóre z szokujących znalezisk, na jakie policjanci natrafili w nieruchomościach powiązanych z 30-letnim mężczyzną z Budapesztu. Śledczy twierdzą, że mężczyzna obsesyjnie zbierał szczątki ludzkie i, jak sam przyznał, przygotowywał z niektórych z nich posiłki, a następnie je spożywał - podał serwis 24.hu.

Wydział Zabójstw Krajowego Biura Śledczego (KR NNI) wszczął dochodzenie po otrzymaniu informacji, że sanitariusz ze stołecznego szpitala mógł przechowywać ludzkie szczątki zarówno w miejscu pracy, jak i w domu. Władze nie ujawniły źródła doniesienia, choć mogło ono pochodzić z anonimowej infolinii.

W trakcie śledztwa ustalono, że mężczyzna żywił głębokie zainteresowanie anatomią i patologią, regularnie przeprowadzał sekcje zwłok zwierząt i jest podejrzany o pozyskiwanie również szczątków ludzkich.



W trakcie przeszukania śledczy natrafili na czaszki, kości, spreparowaną ludzką twarz, a także inne fragmenty ciała

Grasował po cmentarzach

Policja uważa, że mógł on zdobywać części ciała częściowo dzięki kontaktom zawodowym, a także poszukiwał szczątków na Słowacji oraz na opuszczonych cmentarzach na terenie Węgier. Jego rodzina i przyjaciele mieli podobno wiedzieć o jego makabrycznym hobby, a on sam dokumentował swoją kolekcję na zdjęciach.

Detektywi aresztowali mężczyznę 17 czerwca w Budapeszcie. Przeszukanie nieruchomości, z których korzystał, a także jego pojazdu, doprowadziło do zabezpieczenia komputerów, telefonów komórkowych i nośników danych, choć najbardziej niepokojącym dowodem był zbiór ludzkich szczątków.

Policja poinformowała, że znaleziono zakonserwowaną ludzką twarz i skórę twarzy, kości przechowywane w walizce,

całą dolną część nogi, mózg, dłoń oraz kilka czaszek. Pocho-dzenie serca przechowywanego w słoiku jest nadal badane i nie jest jasne, czy pochodzi ono od człowieka, czy od zwierzęcia.

Kanibal aresztowany, trwa śledztwo

Mężczyźnie postawiono zarzut bezprawnego wykorzystania ludzkiego ciała. Podczas przesłuchania przyznał się do popełnienia przestępstwa i stwierdził, że odczuwał szczególną fascynację częściami ludzkiego ciała. Wyznał również, że przygotowywał i spożywał potrawy przyrządzone z niektórych szczątków.

Podejrzany został aresztowany. Trwają badania kryminalistyczne, a śledczy starają się dokładnie ustalić pochodzenie szczątków. Policja nie wyklucza, że na światło dzienne mogą wyjść kolejne przestępstwa.

Sześć lat temu uwagę mediów przyciągnęła podobna sprawa dotycząca pracownika kostnicy z Páty. Mężczyzna, który borykał się z poważnymi trudnościami finansowymi, próbował uzupełnić swoje dochody, zabierając ze szpitali tkanki ludzkie wykorzystywane do badań i pozbywając się ich na swojej posesji, zamiast korzystać z kosztownych oficjalnych procedur.

Jego działania wyszły na jaw podczas sprzedaży samochodu, co doprowadziło do postawienia mu zarzutów oszustwa.

Kary i grzywny. Władze krainy Cinque Terre walczą z nadmierną turystyką

Anna Nagel
Rzym

Władze Cinque Terre, jednej z największych atrakcji włoskiej Ligurii, egzekwują przepisy, które wprowadziły, by przeciwdziałać zjawisku tzw. nadmiernej turystyki - podał dziennik „La Repubblica”.

Jak zaznaczyła gazeta, w najbardziej malowniczej części Ligurii wprowadzono zasadę zerowej tolerancji dla przypadków naruszania przepisów, które mają chronić ten pas wybrzeża przed chaosem w szczycie sezonu turystycznego.

W Manaroli, jednym z miasteczek wpisanych na listę światowego dziedzictwa UNESCO, przewodnik posiadający wszystkie wymagane certyfi-

katy został ukarany grzywną za naruszenie nowego regulaminu, który uchwałyli lokalne gminy Riomaggiore i Vernazza, by ograniczyć tłok i hałas w wąskich uliczkach.

Grupy wycieczkowe liczące więcej niż 10 osób muszą mieć słuchawki, a ich przewodnik - mikrofon, przez który do nich mówi.

Licząca 21 osób zagraniczna grupa ukaranego przewodnika nie miała słuchawek. Było w niej dziewięć dzieci.

Na mocy obowiązujących przepisów, mających na celu ograniczenie skutków nadmiernej turystyki, grupy z przewodnikiem nie mogą liczyć więcej niż 25 osób. Ma to chronić spokój mieszkańców. Zabronione jest użycie megafonów i głośników. PAP



Cinque Terre słynie z kaskadowo zbudowanych domów na stromych klifach oraz scenerii małych miasteczek

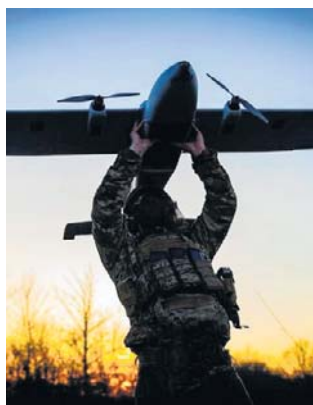
Atak dronów Ukrainy na okupowany przez Rosję Krym. Sewastopol pozbawiony prądu

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Gubernator okupowanego Sewastopola Michaił Razwożajew oświadczył, że w wyniku nocnego, masowego ataku dronów na infrastrukturę energetyczną największe na Krymie miasto całkowicie straciło zasilanie elektryczne.

Według relacji naocznych świadków i grup monitorujących sytuację na Krymie przez całą noc słychać było serię potężnych wybuchów. Głównym celem ataku była elektrownia ciepłota w Bałakławie w Sewastopolu, która jest jedną z kluczowych elektrowni na półwyspie.

„W wyniku ataku wroga na naszą infrastrukturę energetyczną miasto tymczasowo pozostało bez zasilania elektrycz-



Atak dronów spowodował kryzys energetyczny

nego” - stwierdził Razwożajew. Obecnie ustalana jest skala zniszczeń w Elektrowni Bałakławskiej. Przedstawiciel władz okupacyjnych próbuje uspokoić ludność, jednocześnie zwracając się do oszczędzania baterii w telefonach.

Ataki dronów na Krym

Oprócz Sewastopola tej nocy wybuchy słyszano również w Bachczysaraju, Kerczu oraz w rejonie góry Aj-Petri, gdzie znajduje się stacja radarowa (RLS) batalionu radiotechnicznego Sił Powietrzno-Kosmicznych Federacji Rosyjskiej.

Ponadto napłynęły doniesienia o wybuchach i pożarze w rejonie elektrowni ciepłota w Symferopolu.

Na półwyspie brakuje prądu

Nocne ataki ukraińskie pogłębiły kryzys energetyczny na Krymie. We wtorek wieczorem 23 czerwca, doradca gubernatora Krymu, Oleg Kruczkow ogłosił „prewencyjne” wprowadzenie harmonogramów rotacyjnych przerw w dostawach prądu. Według wstępnych danych bez zasilania elektrycznego

pozostała około połowa terytorium półwyspu.

Wcześniej Siły Systemów Bezzałogowych Ukrainy ogłosiły zniszczenie zbiorników paliwowych w elektrowni ciepłota w Kerczu oraz podstacji elektroenergetycznej „Zachodni Krym”.

W ostatnich tygodniach Ukraina zintensyfikowała ataki na rosyjską logistykę, zwłaszcza na obszarze okupowanego Krymu oraz w południowej części obwodów donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego, które pozostają pod rosyjską kontrolą od 2022 roku.

Tydzień temu minister obrony Ukrainy Mychajło Fedorow oświadczył, że w najbliższym czasie okupowany przez Rosję Półwysep Krymski zostanie odcięty od świata z powodu uderzeń ukraińskich dronów.

We Francji wykryto pierwsze zakażenie ebolą

Anna Nagel
Paryż

We Francji wykryto pierwszy przypadek eboli. Zakażoną osobą jest lekarz, który wrócił z Demokratycznej Republiki Konga (DRK) - poinformowało w środę francuskie ministerstwo zdrowia.

Ministerstwo zdrowia, potwierdzając pierwszy w kraju przypadek eboli, sprecyzowało, że chodzi o Francję metropolitalną. Chorym zajęto się natychmiast, został on po przybyciu do kraju odizolowany w specjalistycznej placówce, a jego stan jest stabilny - zapewnił resort. Dodał, że zapewniono specjalne warunki, by „uniknąć wszelkiego ryzyka zakażenia”, i zastosowano ściśle procedury izolacji, w szczególności

utrzymywanie ujemnego ciśnienia w sali, w której przebywa pacjent.

Trwa identyfikowanie osób, które mogły wejść w kontakt z chorym. Ministerstwo zapewniło, że skontaktuje się ze wszystkimi tymi osobami i że poddane będą one izolacji przez 21 dni.

Rzeczniczka rządu Maud Bregeon poinformowała, że premier Sebastien Lecornu uważnie śledzi sytuację.

W DRK, gdzie trwa epidemia eboli, potwierdzono dotąd prawie 1,1 tysiąca zakażeń, a 277 osób zmarło.

Wirus wywołuje silnie zakaźną, poważną chorobę, często kończącą się śmiercią. Rozprzestrzenia się przez bezpośredni kontakt z krwią, wydzielinami i wydaliniami zakażonej osoby. PAP

pod PARAGRAFEM

Express Bydgoski
Czwartek, 25.06.2026

ZA TYDZIEŃ

Kim był prawdziwy Hans Kloss?

Najwięcej wspólnego z serialowym Klosssem miał Mikołaj Beljung – heros śląskiego podziemia. Ale byli inni agenci, którzy inspirowali twórców.



W KSIĘGARNIACH

Siedem dni. Sześć osób. Jeden jacht

1 lipca w Czarnej Owcy „Białe Tango” autorstwa Marty Zaborskiej, thriller z gatunku „zamkniętego kręgu”. To miał być niezapomniany rejs wzdłuż wybrzeża Hiszpanii. Tydzień na morzu, pełen słońca i niczym nieograniczonej wolności. Kiedy załoga „Białego Tanga” wchodziła na pokład, nikt nie przypuszczał, że już wkrótce nad żaglami zawisną ciemne chmury.

Warszawskie luksusy elit socjalizmu: Polska dla wybranych

Bożydar Brakoniecki
redakcja@polskatimes.pl

Mieszkania, domy, drogie limuzyny i sklepy „za żółtymi firankami”. Trzeba przyznać, że przedstawiciele ludu pracującego miast i wsi mieli dryg do wystawnego pańskiego życia.

W art. 44 konstytucji z 1952 r. komuniści zapisali: „Polska Rzeczpospolita Ludowa coraz pełniej wprowadza w życie zasadę: »Od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy«”. Jak bardzo były to puste słowa, świadczy kilkadziesiąt lat triumfalnych rządów tamtych elit. Przyjrzyjmy się luksusom, które fundowała sobie władza ludowa.

Jak mieszkać? Dobrze

Ściśle reglamentowany dostęp do tzw. powierzchni użytkowej nie obejmował komunistycznych hierarchów i ich otoczenia. Tuż po objęciu rządów władzy przypadło kilka ocalałych enklaw, w tym al. Przyjaciół. Dostali tu przydzielony m.in. Jakub Berman, Józef Cyrankiewicz, Andrzej Werblan, Ożjasz Szechter, Aleksander Burski, Maciej Elczewski, Józef Kofman. Modernistyczne kamienice dobrze nadawały się na odpoczynek dla tych, którzy dokonywali nad Wisłą ideowej rewolucji.

Powodzeniem cieszyły się też okolice al. Przyjaciół, choćby al. Róż, gdzie zamieszkał klakierzy władzy: Gałczyński, Broniewski, Kruczkowski, Stoniński i Ważyk. Poczucie bezpieczeństwa lokatorów wzrosło jeszcze bardziej, gdy do sąsiedniej uliczki św. Teresy przeniosło się Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, dawała je też świadomość, że partia raz podarowanego mieszkania nie odbierze, gdy nie da się jej wyraźnego powodu.

Ale nawet mieszkańcy al. Przyjaciół zazdrościli lokatorom kompleksu domów na ul. Puławskiej pod numerami 24, 26 i 28. Przydział mieszkania zwłaszcza w tym ostatnim, cudem ocalałym po wojnie tzw. Domu Wedla, świadczył o wy-



Kolejka w latach 80. Partyjni establishment w nich nie stał - kupował w sekretnych sklepach „za żółtymi firankami”

bitnej pozycji w komunistycznej hierarchii. Od nazwy ulicy grupę aparatczyków nazywano puławianami. Należeli do niej głównie towarzysze związani z propagandą, nauką i resortami siłowymi, m.in. Jerzy Albrecht, Antoni Alster, Roman Werfel. Antoni Zambrowski.

Ten ostatni, syn przed- i powojennego komunistycznego ideowca Romana Zambrowskiego, wspominał: „Moi rodzice mieszkali w Warszawie w dawnym Domu Wedla na Puławskiej. Było to kompleks domów oszczędzonych podczas Powstania, gdyż były to obiekty nu für Deutsche. Od tych domów powstała później (w 1956 r.) nazwa grupy puławskiej. Ojciec był jeszcze w wojsku (miał stopień pułkownika), ale działał już w KC PPR. W sprawach partyjnych był prawą ręką samego tow. Wiesława, czyli Władysława Gomułki”.

Cyrano w aucie

Kto pamięta zyciorys i polityczną karierę tow. Bolesława Bieruta, zdziwi się zapewne, że był on wielkim fanem motoryzacji. Luksusy z niej płynące rekompensowały mu zapewne

inne sfery życia. W jego garażu - jak dowodzą historycy - stało wiele aut, m.in. mercedes 770 grosser, austin six, kabriolet buick i samochód pancerny. Specjalnie dla niego sprowadzono ze Stanów cadillaca. Artur Zawodny, podróżnik i ongiś sąsiad Bieruta, wspominał: „Bardzo często miałem go okazje widywać, jak poruszał się autem studabaker, które zapewne dostał ze Stanów Zjednoczonych. Było to dwuosobowe auto zwracające na siebie dużą uwagę”.

Pasja Bieruta błędnie przy namietnościach Cyrankiewicza. Premier był stałym bywalcem Targów Motoryzacyjnych w Poznaniu. Już w 1961 r. Cyrankiewicz, wielbiciel brytyjskich jaguarów, zachwyił się modelem E-Type i nakazał jego zakup. W kolejnych latach z polecenia Józefa Cyrankiewicza na użytek Urzędu Rady Ministrów zostały zakupione co najmniej dwa kolejne jaguary - zielony czterodrzwiowy sedan oraz wystawiony na zbliżającą się warszawską aukcję jaguar Mark X. W książce pojazdu Urzędu Rady Ministrów widnieje on jako pierwszy właściciel auta. Od 1963 r. Mark X był używany

w kręgach władzy. Wiadomo niemal na pewno, że jednym z głównych użytkowników samochodu był premier Cyrankiewicz, szczególnie że w owym czasie często widywano go za jego kółkiem na ulicach Warszawy.

Głębia oczu Stalina

Jednym z kolejnych przywilejów komunistycznej władzy były luksusowe kobiety. W jego przypadku kilka. Z najważniejszą - Niną Andrycz. Popularna aktorka przez niemal 20 lat była żoną premiera Józefa Cyrankiewicza. „Póki mnie słuchał, może i rządziłam. Na początku znajomości miał bajeczną, hollywoodzką urodę. Oka nie można było od niego oderwać. Póki mnie słuchał, to wyglądał dobrze. Kiedy zrozumiał, że nie urodzę dziecka, zaczął popijać i przestał słuchać. Gdybym urodziła, nasze małżeństwo przetrwałoby do grobowej deski. Jestem tego pewna. Ale ja rodziałam role i to mi wystarczało” - opowiadała Nina Andrycz w rozmowie z „Newsweekiem”.

Aktorka posługiwała się wizerunkiem z napisem „Madame Józef Cyrankiewicz”, ale

uniknęła polityki. Do legendy PRL-owskich obyczajów przeszła jej „urwanie się” z uroczystej kolacji u Józefa Stalina. „Cała delegacja od obiadu do wieczora drżała, Berman zemdleł, pewnie myśleli, że zaraz pojedą na Sybir, a wódz wszechświatowego proletariatu tylko powiedział:

- Widać, że ta kobieta bardzo kocha swoją pracę.

- O tak! - wykrzyknął mój mąż. - Uwielbia!” - wspominała gwiazda, która od zachwyconego Stalina otrzymała w prezencie wspinałkę futro z norek. A od Cyrankiewicza 170-metrowe mieszkanie z wygodami w al. Róż.

„Radosny uśmiech”

Warszawa była miejscem największych komunistycznych przywilejów. To tutaj mieścił się np. najbardziej rozbudowany resortowy system opieki zdrowotnej. W 1951 r. otwarto Centralny Szpital Kliniczny MSW na Mokotowie. Zastosowano w nim m.in. ogrzewanie podłogowe oraz tzw. oświetlenie kopułowe sal operacyjnych. W momencie otwarcia CSK liczył 13 jednostek organizacyjnych i stał się najbardziej luksusowo wyposażonym miejscem szpitalnym w Polsce. Od 1972 r. opieką CSK objęto wszystkich członków PZPR. Działania szpitala były koordynowane z działalnością lecznicy rządowej na Emilii Plater. Jej oficjalna nazwa brzmiała: „Specjalna rządowa lecznica dla ministrów, posłów, senatorów (od 1989), emerytowanych naukowców i zagranicznych dziennikarzy”. Jej działalność skończyła się 1 stycznia 1999 r., zamykając tym samym pełen tajemniczych zdarzeń okres.

Stolica Polski była też centrum najbardziej skomplikowanego systemu dystrybucji luksusowych dóbr w postaci sklepów. Jego symbolem były tzw. konsumy, nazywane często sklepami „za żółtymi firankami”, gdzie funkcjonariusze reżimu mogli się zaopatrywać, omijając zwykłą sieć sklepów. Wojnę z systemem konsumów zaczął już w październiku 1956 r. „Po Prostu”, jednak system

wewnętrzny handlu, ukrytego przed ludźmi, istniał do końca PRL-u. Do 1989 r. istniały sklepy przeznaczone dla mundurowych, specjalne stółki dla aparatczyków w siedzibach komitetów miejskich czy wojewódzkich, punkty towarowe w sieci komitetów partii.

W połowie lat 50. tak pisał Krzysztof Teodor Toeplitz: „W Warszawie przy ul. Mokotowskiej otwarty został w miesiącu marca nowy sklep zamknięty, mnożąc tym samym liczbę słynnych »sklepów za firankami«, będących przedmiotem szczególnej sympatii mieszkańców stolicy (...). A cóż bardziej potrzebne jest narodowi budującemu socjalizm, jak: spokój, równowaga ducha i ułtawiający życie radosny uśmiech na twarzy”.

Towarzysze się śmieją

Władza komunistyczna wytworzyła w Warszawie charakterystyczny obrót konsumpcją kultury. Na ul. Czackiego działał teatr Kwadrat, nieformalna scena, chętnie odwiedzana przez co bardziej łaknących rozrywki towarzyszy. Teatr powstał w 1974 r. z inicjatywy Komitetu ds. Radia i Telewizji i prezentował repertuar farsowy i komediowy, podobnie jak teatr Syrena z ul. Litewskiej. Szefowie Syrena (m.in. Jerzy Jurandot, Kazimierz Rudzki, Janusz Warnecki) przekształcili scenę w miejsce relaksu i odpoczynku dla strudzonych włodarzy. Modne tu były podkasane tańce i ułtawiający wokół tematów męsko-damskich.

Najzabawniej towarzysze śmiali się jednak podczas zamkniętych „Podwieczorków przy mikrofonie”, cyklicznej audycji nagrywanej i transmitowanej przez radio od 1968 r. z warszawskich restauracji, najczęściej Stolicy. W stałym punkcie audycji - „Wiadomościach z kraju i ze świata”, parodiując oficjalnej PRL-owskiej propagandy - Andrzej Rumian pozwalał sobie nawet na delikatne uszczyplenie dostojnych gości. Jak twierdzą historycy, bywający na „Podwieczorkach” Cyrankiewicz śmiał się do rozpuku.

Mariusz
Grabowski



CO WIEMY O PROF. MORIARTYM?

Wśród szwarccharakterów, od których w popkulturze aż się roi, prof. James Moriarty zajmuje dość poczesne miejsce. Występuje w wielu utworach literackich, komiksach, filmach, grach komputerowych, często niemających żadnego innego związku z twórczością jego literackiego ojca, czyli Artura Conana Doyle'a. Powód jest prosty: postać Moriarty'ego stała się ikoną przestępcy genialnego. Który okazał się przeciwnikiem godnym samego Sherlocka Holmesa.

Moriarty a traktat matematyczny

Zlektury przygód detektywa Nicholas Rennison, autor tomu „Sherlock Holmes: The Unauthorized Biography”, zrekonstruował też CV Moriartego. Pochodził prawdopodobnie z niezamożnej rodziny z zachodniej Anglii. Jego młodszy brat był zawiadowcą małej stacji kolejowej, drugi z braci, prawdopodobnie również James, pułkownikiem armii brytyjskiej. Conan Doyle dość odważnie i darwinistycznie przypisuje profesorowi „dziedziczne skłonności do przestępstwa”, nie wspominając przy tym dokładniej o jego zbrodniczych przodkach.

Od wczesnej młodości Moriarty objawiał zdolności matematyczne. W wieku 22 lat opublikował traktat matematyczny na temat dwumianu Newtona („A Treatise on the Binomial Theorem”), który przyniósł mu europejską sławę. W wieku 30 lat był profesorem jednego z mniejszych brytyjskich uniwersytetów.

„Napoleon zbrodni”

Rennison wywodzi, że Moriarty stanął na czele zorganizowanej grupy przestępczej, zajmującej się m.in. morderstwami i rabunkami na zlecenie, nie rezygnując z kariery naukowej. Wiele popełnionych przez jego organizację zbrodni pozostawało niewykrytych lub zostało uznanych przez policję za nieszczęśliwe wypadki.

No właśnie, tylko Sherlock Holmes nie dał się zwieść i konsekwentnie ujawniał tajemnicę jego gangu. W wielu utworach pojawia się motyw walki detektywa z „Napoleonem zbrodni”, jak pompatycznie ochrzcił Moriartego Conan Doyle.

Dwa razy dochodzi do bezpośredniego spotkania Holmes-Moriarty. Pierwsze spotkanie ma charakter wrogiej, ale eleganckiej dyskusji dwóch dżentelmenów. Jednak podczas drugiego (w opowiadaniu „Ostatnia zagadka”), gangus z detektywem, po bójkę, spadają z wodospadu Reichenbach w Szwajcarii.

Na ekranie w postać wcielił się m.in. Jared Harris i Lionel Atwill. Natomiast jedną z najpopularniejszych serialowych ról Moriartego odegrał Andrew Scott w „Sherlocku”.



Scott za rolę Moriartego, nihilisty i geniusza-dowcipnisa, dostał nagrody BAFTA oraz IFTA Film & Drama

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL PRASOWY II RP

Polskie lasy były łakomym kąskiem już w II Rzeczypospolitej. Obrazek z afery leśnej w 1937 r.

Socjalistyczny „Robotnik” w nr 43 z 10 lutego 1937 r. szczerze sypnął kryminaliami. Na str. 6 prócz doniesień o krwawej bójkę na chrzcinach na ulicy Pańskiej 5 i uniewinnieniu technika dentystycznego nazwiskiem Pęski, oskarżonego o spowodowanie śmierci (jak się okazało przez nieostrożność) swego kuzyna, znalazł się też tekst „Wielka afera na szkodę Dyrekcji Lasów Państwowych”.

Przytoczmy go w całości, bowiem do utworzonej w latach 20. XX instytucji, która scentralizowała zarząd nad lasami państwowymi, polskie drewno było w II RP eksportowane do ponad 20 krajów, a pod względem wartości było na pierwszym miejscu, przed węglem i naftą. Już w 1926 r. gazety donosiły, że LP do państwowej kasy wpłaciły 5,5 mln zł, czyli o 64 proc. więcej niż początkowo zakładano. W 1937 r. do Skarbu Państwa wpłata z LP była o 15 mln zł wyższa niż rok wcześniej.

Gra o duże pieniądze

„Ostatnio wykryto wielką afere kaucyjną na szkodę Dyrekcji Lasów Państwowych. W aferę zamieszany jest b. inspektor okręgowy budowniczy m. Warszawy Konstanty Srokowski, mjr. Witold Zawadzki, jego brat Bolesław Zawadzki oraz po-



Wrzesień 1932 r. Załadunek drewna w porcie gdyńskim z przeznaczeniem do Anglii

średnik Salomon Frydman. Zawadzcy w porozumieniu z Frydmanem zawarli transakcję z D.L.P. nabycia terenów leśnych w Puszczy Białowieskiej, wartości z górą pół miliona złotych.

Przystępując do transakcji, aferzyści nie zamierzali z góry płacić pieniędzy.

Egzekucja postępuje

Transakcję zawarto w ten sposób, że D.L.P. miała otrzymywać pieniądze w miarę wyrębu lasu, zaś na zabezpieczenie należności zapisano kaucję na majątku Marki hip. 10, który został oszacowany przez biegłego Srokowskiego na 200.000

złotych, na majątku Kawenczyn, raz na gruntach przyległych.

Kiedy stworzona ad hoc przez aferzystów spółka handlowa „Rettel” nie wywiązywała się z przyjętych na siebie zobowiązań, D.L.P. przystąpiła do egzekucji należności. Wtedy wyszło na jaw, że łączna wartość majątków oszacowanych przez Srokowskiego na sumę około pół miliona złotych, nie wynosi nawet marnych 20.000 złotych.

Kierunek: Ameryka

W tych warunkach D.L.P. złożyła skargę do Urzędu Prokuratorskiego. D.L.P. jednocześnie zaskarżyła Marka Chaimowicza i Eliasza Płachowskiego, którzy również przy pomocy Srokowskiego nabyli las do wyrębu, udzielając fikcyjnej kaucji. Ciekawym jest, że D.L.P. jeszcze przed złożeniem skargi do prokuratora otrzymała kilkakrotnie anonimowe listy, informujące, że firma „Rettel” jest oparta na oszustwie i że współnicy nie mają zamiaru płacić.

W toku śledztwa Płachowski i Chaimowicz zbiegli do Ameryki Południowej i są ścigani listami gończymi. Srokowski, Zawadzcy i Frydman zostali postawieni w stan oskarżenia”.

opr. żar
(śródtytuły od redakcji)

KALENDARIUM

25 czerwca

1447: W katedrze wawelskiej arcybiskup gnieźnieński koronował na króla Polski Kazimierza IV Jagiellończyka.

1453: W Poznaniu został spalony na stosie za herezję husyta i burmistrz Zbąszynia Mikołaj Grunberg.

1656: Potop szwedzki: w Malborku zawarto szwedzko-brandenburski traktat zbrojny przeciwko Polsce.

1736: Zebrał się Sejm pacyfikacyjny, który zakończył wojnę domową jaka miała miejsce po śmierci króla Augusta II Mocnego w 1733 roku.

1771: Klęska Konfederatów barskich w bitwie pod Charchwiami i Charchówkiem.

1792: W Ostrogu na Wołyniu po raz pierwszy wręczono Orderu Virtuti Militari. Udekorowano nimi 15 oficerów i żołnierzy biorących udział

w zwycięskiej bitwie pod Zie-

leńcami z Rosjanami.

1800: W Pszczynie oddano do użytku pałac Księżęca Bazantarnia.

1833: Spłonął zamek w Elku.

1903: W wyborach do Reichstagu w okręgu Katowice-Zabrze pierwszym polskim posłem z Górnego Śląska został wybrany Wojciech Korfanty.

1911: Otwarto Teatr Leśny w Gdańsku.

1941: NKWD rozpoczęło likwidację więźniów osadzonych w więzieniu w Stryju. W ciągu kilku dni zamordowano od 100 do kilkuset osób.

We Lwowie NKWD rozpoczęło systematyczną eksterminację więźniów osadzonych w tamtejszych więzieniach. W ciągu czterech dni zamordowano do 7 tys. osób.

1943: Nieudany zamach na Ernsta Dürffelda, niemieckiego komisarza warszawskich przedsiębiorstw miejskich.

Wybuchło powstanie w getcie żydowskim w Częstochowie.

1944: Przerwaniem niemieckiego okrążenia zakończyła się największa bitwa partyzancka na ziemiach polskich podczas II wojny światowej, stoczona w Lasach Janowskich i Puszczy Solskiej na południu Lubelszczyzny.

1947: W wyniku katastrofy podczas odbudowy Mostu im. Ignacego Mościckiego w Puławach zginęło 3 robotników, a 11 zostało rannych, spośród których 3 zmarło w szpitalu.

1970: Podniesiono banderę na niszczycielu ORP „Warszawa”.

1971: Premiera filmu psychologicznego „Martwa fala” w reżyserii Stanisława Lenartowicza.

1976: Czerwiec 1976: dzień po zapowiedzi podwyżek cen, m.in. mięsa o 69% i cu-

krę o 100%, w Radomiu, Ursusie i Płocku rozpoczęły się strajki robotnicze. Strajki na mniejszą skalę odbyły się w Łodzi, Starachowicach, Grudziądzu i Nowym Targu.

Premiera filmu obyczajowego „Wielki układ” w reżyserii Andrzeja Jerzego Piotrowskiego.

1997: Sejm RP przyjął ustawę o świadku koronnym.

1998: Na parking przed swym domem w Warszawie został zamordowany były komendant główny Policji gen. Marek Papala.

2000: Nadano imię podarowanej przez Amerykanów fregacie rakietowej ORP „Generał Kazimierz Pułaski”.

2003: Holenderskie feministki z organizacji Kobiety na falach wpłynęły bez zezwolenia statkiem aborcyjnym „Langenort” do portu we Władysławowie.

wikipedia.pl

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Stanisław Majerowski



Marek Krajewski znów w swoim żywiole

Galgenberg, Wzgórze Szubieniczne w sercu Wąbrzycha. Błady świt splamiony krwią. Przypadkowy przechodzień odkrywa zmasakrowane ciała dwojga kochanków. Jakże jeszcze makabryczne tajemnice skrywa miasto białego i czarnego złota?

Marek Krajewski, „Droga krwi”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,90 zł



Pocałuj mnie na pożegnanie

Saberę Ahmadi, uchodźczynię z Afganistanu, widziano ostatnio trzy tygodnie temu, gdy wychodziła z pracy. Lokalna policja nie wszczęła jeszcze sprawy, a starszy, dominiujący nad nią mąż wyłącza się w ogóle tym nie przejmować.

Lisa Gardner, „Pocałunek na pożegnanie”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Dajcie mi go żywego albo martwego!

Kapitan ABW Kamil Wicha to najbardziej poszukiwany człowiek w kraju. Odpowiadał za ochronę kontrwywiadowczą programu badań nad komercjalizacją i przemysłową produkcją grafenu. Zdradził i zbiegł, a teraz stał się kuszącą dla każdego zwierzyną łowną...

Marek Stelar, „Renegat”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



Nie da się uciec od samego siebie

Kylie Gillingham znika bez śladu. Zostawia po sobie chaos i pytania, na które nikt nie jest gotowy. Szybko okazuje się, że prowadziła podwójne życie — była żoną dwóch mężczyzn, którzy nie mieli pojęcia o swoim istnieniu. Obaj są zdruzgotani.

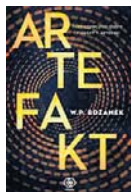
Adele Parks, „To, co ukryliśmy”, Wydawnictwo Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł



„Moje serce pełne jest grobów”

Inspektor John Rebus staje przed sądem oskarżony o przestępstwo, za które karą może być dożywocie. Nie po raz pierwszy legendarny detektyw wziął prawo w swoje ręce, ale ten raz może okazać się ostatnim. Co go skłoniło do przekroczenia granicy?

Ian Rankin, „Serce pełne grobów”, wyd. Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Gdzie jest nasz złoty skarb?

Marta, doktorantka archeologii, potajemnie wynosi z muzeum w Elblągu gocką bransoletę. Wkrótce potem policja znajduje na brzegu Wisły jej nagie ciało pokryte nordyckimi runami. Okazuje się też, że nie ona jedyna padła ofiarą tajemniczego rytuału.

W.P. Rdzanek, „Artefakt”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł

Czy Georg Philipp Telemann służył w kontrwywiadzie?

Thriller, który z chirurgiczną precyzją autora zanurza nas w labiryncie intryg, gdzie muzyka barokowa splata się z przerażającymi cyberzagrozeniami.

„Niedziela była ciepła i dość słoneczna, jeden z tych leniwych, złotych środkowoeuropejskich dni, które zdają się istnieć poza czasem. Grupki turystów i mieszkańców miasteczka przechadzały się niespiesznie wokół malowniczych ruin zamku Bibersteinów i przylegającego do nich pałacu Promnitzów. Dzieci, z umazanymi twarzami, jadły topniejące w jesiennym słońcu lody, a ich rodzice, rozparci na drewnianych ławach rozstawionych na podwórzu pobliskiej gospody, korzystal z ostatnich uroków pięknej jesieni, racząc się pienistym piwem. Georg nie dostzegął jednak subtelnej urody babiego lata; jego zmęczone oczy rejestrowały jedynie sceny pozbawione znaczenia. Jechał z Hamburga do dawnego Sorau przez całą długą noc i czuł, że dotkliwy brak snu niczym pasożyt kompletnie wysał z niego energię, pozostawiając jedynie pustą skorupę i żelazną wolę wykonania misji.

Zatrzymał swój czarny nijski samochód z wypożyczalni niedaleko parku i niemal natychmiast zapadł w krótką, niespokojną drzemkę przerywaną co chwila hałasem aut przejeżdżających nierówną, brukowaną ulicą. Zbudził się wczesnym popołudniem, przesunął ciężką dłoń po twarzy szorstkiej od kilkudniowego zarostu i przetarł zaczerwienione, piekące oczy. Poszukał termosu, który wpadł pod siedzenie, i z zadowoleniem odkrył, że chlupie w nim przynajmniej jeden solidny łyk mocnej, czarnej kawy.

Słodki napój zdążył już wystygnąć, niemniej Georg poczuł chwilowy przyływ sił. Zagryzł ten cukrowy ulepek połówką fastfoodowego burgera, który został mu po ostatnim posiłku na stacji benzynowej, i spojrzął na zegarek. Dochodziła czwarta, pora, w której większość turystów zaczyna szukać miejsca na późny niedzielny lunch. On nigdy nie rozumiał, dlaczego »das Mittagessen« jest w Polsce tak bardzo przesunięte w czasie. W innych okolicznościach pewnie by się zżymał, opisując później kolegom ten barbarzyński w jego mniemaniu zwyczaj, lecz dzisiaj cieszył się, że zajęci jedzeniem ludzie nie zwrócą na niego uwagi.

Podczas gdy coraz mniej liczni zwiedzający znikali z okolic zamku, Georg, zarzuciwszy na ramię lekki, czarny plecak,

spokojnym, miarowym krokiem zmierzał w kierunku ceglanego muru historycznej budowli. Niepostrzeżenie niczym duch wśliznął się w mroczne, chłodne ruiny. Przez chwilę kluczył ciemnymi korytarzami, pełnymi pyłu i gruzu, aż w końcu przedostał się na niewielki zarośnięty dziedziniec. Nie interesowały go ocalałe z wielu wojennych zawieruch pozostałości ozdobnej sztukaterii ani wciąż widoczny kształt renesansowych kamiennych krużganków. Szybko i zdecydowanie przemierzył pustą przestrzeń i wszedł do części ruin, w które wtopiona była wysmukła gotycka wieża. Dzień chylił się ku końcowi i na dworze zapadał zmrok, który gęstniał z każdą chwilą, czyniąc ciemność panującą wewnątrz ruin jeszcze bardziej nieprzeniknioną.

Georg wyjął z plecaka niewielką latarkę czołową. Jej przytłumione punktowe światło padło na trzymany przez niego w rękach oprawiony w czarną skórę notatnik. Odchylił okładkę i ponownie, po raz setny, przeczytał tekst, którego już dawno zdążył nauczyć się na pamięć. Powtórzył go w myślach, a słowa sprzed wieków stały się jego mantrą, mapą i kompasem. Ostrożnie stanął na pierwszym stopniu drewnianych spiralnych schodów. Szedł wolnym, regularnym krokiem, stawiając stopy z precyzją chirurga, tak by pod jego ciężarem nie skrzypnęło stare, spróchniałe drewno.

Gdzieś tam – głęboko pod wieżą – znajdowało się mauzoleum, a w nim domniemany grobowiec Erdmanna von Promnitz, jednego z ostatnich właścicieli zamku i fundatora przylegającego do niego pałacu. Majątek i bogactwo magnackiej rodziny w ciągu następnego pokolenia zmieniły właściciela, a ród von Promnitzów przeszedł do historii. Ona zaś zapamiętuje ludzi tak, jak chce. Erdmanna zapisała w swoich annałach nie tylko jako wielmożę, ale także mecenasa artystów.

Spośród nich największym był Georg Philipp Telemann, słynny i niezwykle płodny kompozytor, przyjaciel Händla i Bacha, jak również filozof i poszukiwacz matematycznej doskonałości w muzyce, która dla niego i jemu podobnych była kontynuacją myśli Pitagorasa. Muzykę tworzył linia melodyczna złożona z szeregu liczb nanizanych na nic czasu, a splecenie jej z innymi liczbami tworzy mistyczną harmonię, mogącą uzdrawiać, ale też, przy właściwej częstotliwości rezonansowej, zdolną niszczyć.



W.P. RDZANEK

Przez blisko 30 lat pracował w międzynarodowym biznesie technologicznym. Zarządzał zespołami w Europie, co pozwoliło mu obserwować mechanizmy działania korporacji, polityki oraz służb specjalnych.

Georg wszedł prawie na sam szczyt wieży. Raz jeszcze otworzył notatnik i odczytał zapisane wersety listu:

»Najwspanialsza Agnes, jako najmłodszą z rodu mego serdecznego przyjaciela, stróża i mecenasa, któremu doznogną wdzięczność winien jestem, z pokorą błagam o Twe łaskawe usposobienie i przychyłność do mej prośby, którą w dalszych słowach wyrażam. W tych pałacowych progach zrodziła się wizja cudownej matematycznej konstrukcji mazurowej i polonezów zakłętą w geometrię oberka. Ową inspiracją poruszony stworzyłem kantatę, której patron, Twój ojciec Erdmann, już nie zazna, choć dla jego uszu była przeznaczona. Wpisałem w nią harmonię, która z jego życiową energią rezonować miała, a jej wykonanie zdrowie umacnia aż do odzyskania pełni sił. Przekonany będąc, że innym słuchanie mej kantaty pożytków nie dostarczy, a co więcej, w określonych okolicznościach, które w nutach zapisałem, szkodę uczynić może, chętnie bym ją w grobowcu przy Erdmannie złożył, uważam jednak, że bardziej podniosłym czynem będzie umieścić ją bliżej niebios.

Schowaj ją przeto, droga Agnes, wysoko na wieży, która nad ciałem Twego szlachetnego ojca góruje. Wierzę, że do mojej prośby przychylić się raczysz i ową ołowianą tubę pomiędzy cęglami zamurować każesz w sekrecie, za co z serca z góry dziękuję. Najszczęsne pozdrowienia dołączam i niniejszym listem przesyłam.

Georg Philipp Telemann. Spisano w Hamburgu, dnia 5 listopada roku Pańskiego 1745«.

Schował notatnik do plecaka, a wyjął ręczny wykrywacz metalu. Nałożył słuchawki i rozpoczął metodyczne poszukiwania. Jakś czas temu wpadł mu w ręce artykuł o tym, że zamek w Sorau zostanie przekazany władzom miejskim, które planują jego rewitalizację. Dla Georga był to ostatni dzwonek, by bezpiecznie się tu rozejrzeć.

O siódmej zapadły ciemności, lecz on, przyświecając sobie małą latarką, omiatał końcówką detektora cęglę po cęgle. Po ponad godzinie monotonnej pracy usłyszał w słuchawkach głosny,

przeciągły pisk. Oznaczył miejsce kredą. Wykrywacz zastąpił dłutem i młotkiem. Po kilku ostrożnych puknięciach bez trudu wyjął najpierw jedną, później drugą, a w końcu wszystkie cęgly zasłaniające skrytkę w murze. Znajdował się bardzo wysoko, pod ostatnim podestem z rozpadającą się podłogą. Wsunął głęboko dłoń w chłodny otwór. Po chwili opuszkami palców wyczuł obły przedmiot. Chwytny go i pociągnął do siebie. Po krótkich zmaganiach ciężka ołowiana tuleja wypadła na stopień schodów. Georg ją przydepnął, zapobiegając jej upadkowi w czeluść klatki schodowej.

Podniósł znalezione i zaczął mu się uważnie przyglądać. Miał w rękach trzydziestocentymetrową rurkę zaplombowaną na obu końcach woskowymi pieczęciami. Aby dobrać się do zawartości, należało je usunąć, a na to nie miał teraz czasu ani odpowiednich warunków. Drżącymi z podniecenia dłońmi ukrył tubę w plecaku.

Już chciał ruszyć w drogę powrotną, gdy jego wzrok padł na rozrzucone cęgly i świeżą dziurę w ścianie. Nie, nie mógł tego tak zostawić. Nikt nie powinien się dowiedzieć, że w murze wieży znajdowała się tajna skrytka. Z kieszeni plecaka wyjął nóż myśliwski. Zestrugał krawędź drewnianego stopnia w zwijające się spiralnie wióry, uformował z nich kopczyk i obłożył odłupanymi drzazgami. Wsunął w tę prymitywną konstrukcję zapaloną zapałkę i patrzył przez chwilę, jak mały płomień rośnie i zaczyna łapczywie, niczym żywe stworzenie, lizać suche schody i starą poręcz. Gdy miał pewność, że żaden przypadkowy podmuch wiatru nie zniweczy jego dzieła, pospiesznie ruszył w dół (...)



W.P. Rdzanek, „Akord”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 50 zł

Częste nieobecności mogą stanowić przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

PIP podkreśla, że częste, nieprzewidywalne nieobecności mogą stanowić uzasadnioną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę, jeśli dezorganizują funkcjonowanie przedsiębiorstwa.

Jak wskazuje Conperio, największa polska firma doradczą specjalizująca się w problematyce absencji chorobowych, zdarzają się przypadki pracowników korzystających ze zwolnień lekarskich nawet kilkadziesiąt razy w ciągu roku. W jednej z analizowanych przez firmę sytuacji pracownica była nieobecna w pracy aż 28 razy w ciągu dziewięciu miesięcy.

- Przy takiej skali absencji trudno mówić o realnej możliwości planowania pracy czy przewidywalności. Problemem nie jest sama choroba, bo ta może dotknąć każdego z nas, ale sytuacje, w których nieobecności stają się permanentne i wpływają na funkcjo-

nowanie całego zespołu, a nawet przedsiębiorstwa - mówi Mikołaj Zajac, ekspert rynku pracy i prezes Conperio.

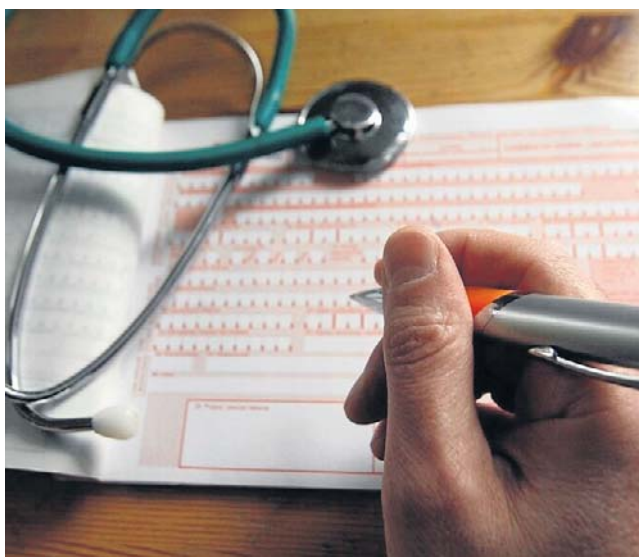
Jak przypomina Państwowa Inspekcja Pracy, pracownik korzystający ze zwolnienia lekarskiego jest chroniony, jednak ochrona ta nie ma charakteru bezwzględno-

Pracodawcy mają prawo reagować na nadużycia

- L4 i leczenie to święte prawo pracownika, jednak częste nieobecności w pracy mogą stanowić podstawę do wypowiedzenia umowy o pracę - wskazuje Marcin Stanecki, Główny Inspektor Pracy.

PIP podkreśla, że dotyczy to przede wszystkim sytuacji, w których absencje są długotrwałe, powtarzające się i nieprzewidywalne, a dodatkowo dezorganizują pracę przedsiębiorstwa, wymuszają zatrudnianie zastępstw lub wykonywanie pracy w godzinach nadliczbowych.

W przypadku małych i średnich firm nawet jedna niepre-



FOT. PIOTR KRZYŻANOWSKI

Państwowa Inspekcja Pracy podkreśla, że pracownik korzystający ze zwolnienia lekarskiego jest chroniony, jednak ochrona ta nie ma charakteru bezwzględno-

widywalna absencja może oznaczać konieczność reorganizacji pracy całego zespołu.

Eksperti podkreślają jednocześnie, że pojedyncze, a nawet dłuższe zwolnienie lekarskie nie powinno być podstawą do wyciągnięcia pochopnych

wniosek. Znacznie większe znaczenie mają powtarzalność, nieprzewidywalność oraz wpływ absencji na organizację pracy i koszty ponoszone przez przedsiębiorstwo.

- Stanowisko Państwowej Inspekcji Pracy pokazuje, że

przedsiębiorcy mają prawo reagować, jeśli absencje zaczynają realnie wpływać na organizację pracy. Kluczowe jest jednak to, aby decyzje nie były podejmowane pod wpływem emocji czy pojedynczych zdarzeń, ale na podstawie danych pokazujących dynamikę absencji i jej rzeczywisty wpływ na organizację pracy - podkreśla Mikołaj Zajac.

28 zwolnień w 9 miesięcy? Można wychwycić takie przypadki

Coraz więcej firm analizuje wzorce nieobecności i podejmuje decyzje w oparciu o dane, a nie pojedyncze przypadki.

Conperio stworzyło pierwszą tego typu w Polsce aplikację webową Pulpit Absencji, która automatycznie oblicza wskaźniki absencji chorobowej, w tym wskaźnik Bradford, analizuje trendy nieobecności, identyfikuje powtarzające się schematy L4 oraz typuje do kontroli przypadki o podwyższonym ryzyku nadużyć na podstawie

autorskiego algorytmu. Narzędzie pozwala także porównywać poziom absencji między zespołami i działami, wskazując obszary wymagające szczególnej uwagi

Menedżerowie i działy HR (Human Resources - dział odpowiedzialny za zarządzanie zasobami ludzkimi i politykę kadrową firmy) mogą dzięki temu szybciej identyfikować źródła problemów, oceniać skuteczność działań podejmowanych przez kadrę zarządzającą oraz podejmować decyzje w oparciu o konkretne dane, a nie intuicję. Pozwala to szybko wychwytywać sytuacje takie, jak choćby 28 zwolnień lekarskich w 9 miesięcy.

Menedżerowie i działy HR mogą dzięki temu szybciej identyfikować źródła problemów, oceniać skuteczność działań podejmowanych przez kadrę zarządzającą oraz podejmować decyzje w oparciu o konkretne dane, a nie intuicję. Pozwala to szybko wychwytywać sytuacje takie, jak choćby 28 zwolnień lekarskich w 9 miesięcy. ©

AUTOPROMOCJA

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.
Producent „GARDA” tel. 504166613

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011532401

Zielen Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011544482

Wiceprezesowi Zarządu firmy FSP Filofarm
Panu Markowi Siudzie
oraz Całej Rodzinie

najszczerze wyrazy współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy Reginy

Słowa najwyższego wsparcia w tych trudnych chwilach składają

Rada Nadzorcza, Prezes i Pracownicy FSP Filofarm

Pogrzeb odbędzie się w piątek 26.06.2026 r. o godz. 10.00
na Cmentarzu komunalnym w Bydgoszczy, ul. Rynkowska 4.

0011544485

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 22.06.2026 r.
odszedł od nas

ś†p
Edward Zawartowski
lat 86

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
w piątek, 26.06.2026 roku, o godz. 12:00
w kaplicy na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Żona z Rodziną

AUTOPROMOCJA 0310733296

Zlec
**nekrologi,
ogłoszenia
drobne,
życzenia**

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:
Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2,
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express **GAZETA pomorska** **NOWOŚCI**
BYDGOSKI TORUŃSKI

Kulisy niezwykłego mundialu – szaleństwo i show w Toronto, a biletów ciągle brak

Jaromir Kruk z Toronto
specjalnie dla Polska Press

PIŁKA NOŻNA. Przed turniejem w USA, Kanadzie i Meksyku wzburzenie wywoływały informacje o cenach biletów. To jednak nie osłabiło popytu, a media znalazły sobie ciekawsze tematy.

Dwie godziny przed meczem Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej pod stadionem „BMO Field” ustawiała się ogromna kolejka. Wiele osób widzących ją z daleka miało nadzieję, że to grupa koników sprzedających bilety na spotkania finałów piłkarskich mistrzostw świata 2026, ale to... zupełnie przeciwieństwo, czyli osoby liczące, że ktoś im wejściówki sprzeda.

Dla Kanadyjczyków organizacja tak wielkiego wydarzenia sportowego jest powodem do dumy. Na stadionie BMO Field na mundialu 2026 zaplanowano 6 spotkań. Miejscowi zrobili, co w ich mocy, by poprawić wszelkie usterki na najmniejszej arenie tegorocznego turnieju.

Stewardzi nie zdążyli

Toronto, które ma doświadczenia z organizacji zawodów sportowych dużej rangi, stara się nie zaniedbać żadnych szczegółów. Kwestia bezpieczeństwa jest postawiona najwyższej, w dniu spotkań mundialu widać wszędzie służby porządkowe. Policja przygoto-



Chorwaccy kibice słyną z niezwykle żywiołowego dopingiu i silnego przywiązania do barw narodowych. Charakteryzują się gorącym, bałkańskim temperamentem

wała się niemal perfekcyjnie w kwestii organizacji ruchu w mieście, nieco gorzej wyglądało to pod stadionem, bo często kibiców, dziennikarzy, sponsorów w błąd wprowadzali słabo poinformowani stewardzi. A takich - niestety - nie brakowało, bo nie wszyscy zaangażowani do obsługi odbyli odpowiednią liczbę szkoleń.

Przy okazji spotkania Niemców z Wybrzeżem Kości Słoniowej do Toronto zleciało się

mnóstwo niemieckich fanów. Ci, którzy nie nabyli biletów, oglądali swoich ulubieńców w strefach kibica bądź w pubach, restauracjach, a nawet w... dyskotekach, których w uznawanym za najbardziej wieloetniczne miasto świata Toronto nie brakuje.

Miejscowi, niczym Amerykanie, wiedzą, jak zarabiać na sporcie, na mundialu korzystają z doświadczeń choćby Toronto Maple Leafs (hokej

na lodzie), Toronto Raptors (koszykówka), Toronto Blue Jays (baseball), Toronto FC (piłka nożna).

Polska nostalgia

- Widowisko sportowe w Toronto to prawdziwe show, musi być dobra muzyka, jedzenie, inne atrakcje dla kibiców. Największą popularnością cieszy się hokej na lodzie, ale widać coraz bardziej siłę piłki nożnej. Dziś w Kanadzie znaczą-

nie więcej dzieci kopie piłkę niż gra w hokeja, a dobry występ reprezentacji Kraju w tym roku w finałach mistrzostw świata powinien jeszcze wzmocnić kopaną - mówi Grzegorz Sarek, kielczanin, który od lat przebywa w Toronto.

Polaków generalnie tu nie brakuje, mówi się, że w całej aglomeracji mieszka ich około 500 tysięcy. Dlatego mocno odczuwają absencję Biało-Czerwonych na mundialu.

- Pamiętamy przyjazd Orłów Górskiego do Toronto, słynną drużynę Kazimierza Górskiego, tutaj żyją starsze pokolenia naszych rodaków. Nie spada popularność Grzegorza Łaty, Władysława Żmudy, Jana Tomaszewskiego, Henryka Kasperczaka, z późniejszych kadr na mundialu Zbigniewa Bońka czy Włodzimierza Smolarka. Dziś możemy pomarzyć o takich sukcesach, ale trudno przeboleć fakt, że nie awansowaliśmy teraz do finałów - mówi Andrzej Masternak, od lat mieszkający w Toronto, z racji koligacji rodzinnych fan Pogoni Szczecin i Korony Kielce, a także ŁKS Łągow, który kiedyś robił furorę w 3. lidze.

Została dobra zabawa

Nasi rodacy z nutką zazdrości patrzyli na Chorwatów, którzy opanowali Toronto w przeddzień spotkania ich ekipy z Panamą. Tutejsza chorwacka społeczność przyjęła

wspaniale rodaków z różnych zakątków świata, dlatego komplet na „BMO Field” wybudowanym na finały mistrzostw świata U-20 w 2007 roku był pewny od wielu tygodni.

Mecz nr 200 w kadrze Vatreńskich rozegrał 40-Luka Modrić - jeden z kilku wiekowych artystów zegnających się z mundialami - po swym już 5. turnieju o mistrzostwo świata - na północnoamerykańskim turnieju.

A że i wynik był dla zespołu z Bałkanów korzystny - zabawa na trybunach była przednia. Widzowie nie przejmowali się w ogóle tym, że poziom był taki sobie, a gra Chorwatów daleka od polotu znanego z dwóch poprzednich edycji finałów mistrzostw świata...

NAJBLIŻSZE MECZE

Czwartek, 25 czerwca:

- godz. 22.00: Curaçao - Wybrzeże Kości Słoniowej (TVP Sport)

- godz. 22.00: Ekwador - Niemcy (TVP 1)

W nocy z czwartku na piątek:

- godz. 1.00: Japonia - Szwecja (TVP 1)

- godz. 1.00: Tunezja - Holandia (TVP Sport)

- godz. 4.00: Paragwaj - Australia (TVP Sport)

- godz. 4.00: Turcja - USA (TVP 1) ©©

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mistrzostwa świata w USA, Meksyku i Kanadzie wkraczają w 3. rundę. Znamy już pierwsze zespoły, które awansowały do 1/16 finału, oraz ekipy, które po fazie grupowej pojadą do domu.

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - RPA 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Płd. - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59), **Czechy - RPA 1:1** (Sadilek 6 - Mokoena 83), **Meksyk - Korea Płd. 1:0** (Romo 50).

1. Meksyk	2	6	3-0
2. Korea Południowa	2	3	2-2
3. Czechy	2	1	2-3
4. RPA	2	1	1-3

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukic 21), **Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina 4:1** (Manzambi 74, 90, Vargas 84, Xhaka 90+7 - Mahmic 90+3), **Kanada - Ka-**

tar 6:0 (Larin 16, David 29, 45+3, 90+2, Saliba 64, Al Mannai 75 samobój).

1. Kanada	2	4	7-1
2. Szwajcaria	2	4	5-2
3. Bośnia i Hercegowina	2	1	2-5
4. Katar	2	1	1-7

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28), **Szkocja - Maroko 0:1** (Saibari 2), **Brazylia - Haiti 3:0** (Cunha 23, 36, Vincius Junior 45+3).

1. Brazylia	2	4	4-1
2. Maroko	2	4	2-1
3. Szkocja	2	3	1-1
4. Haiti	2	0	0-4

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Iranakunda 27, Matcalle 75), **USA - Australia 2:0** (Burgess 11 sam., Freeman 43), **Turcja - Paragwaj 0:1** (Galarza 2).

1. USA	2	6	6-1
2. Australia	2	3	2-2
3. Paragwaj	2	3	2-4
4. Turcja	2	0	0-3

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90), **Niemcy - Wybrzeże Kości Słoniowej 2:1** (Undav 68, 90+4 - Kessie 30), **Ekwador - Curaçao 0:0.**

1. Niemcy	2	6	9-2
2. WKS	2	3	2-2
3. Ekwador	2	1	0-1
4. Curaçao	1	1	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Swenberg 84 - Rekkik 43), **Holandia - Szwecja 5:1** (Brobbey 5, 17, Gakpo 47, 54, Summerville 89 - Elanga 59), **Tunezja - Japonia 0:4** (Kamada 4, Ueda 31, 83, Ito 69).

1. Holandia	2	4	7-3
2. Japonia	2	4	6-2
3. Szwecja	2	3	6-6
4. Tunezja	2	0	1-9

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64), **Belgia - Iran 0:0**, **Nowa Zelandia - Egipt 1:3** (Surman 15 - Ziko 58, Salah 67, Trezeguet 82).

1. Egipt	2	4	4-2
2. Iran	2	2	2-2
3. Belgia	2	2	1-1
4. Nowa Zelandia	2	1	3-5

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0, **Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1** (Al-Amri 41 - Araujo 80), **Hiszpania - Arabia Saudyjska 4:0** (Yamal 10, Oyarzabal 21, 24, Al-Tambakti 49 samobój), **Urugwaj - Republika Zielonego Przylądka 2:2** (Araujo 44, Canobbio 45+6 - Lenini 21, Varela 61).

1. Hiszpania	2	4	4-0
2. Urugwaj	2	2	3-3
3. Zielony Przylądek	2	2	2-2
4. Arabia Saudyjska	2	1	1-5

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Hussein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój), **Francja - Irak 3:0**

(Mbappe 14, 54, Dembele 66), **Norwegia - Senegal 3:2** (Pedersen 43, Haaland 48, 58 - Sarr 53, 90+3).

1. Francja	2	6	6-1
2. Norwegia	2	6	7-3
3. Senegal	2	0	3-6
4. Irak	2	0	1-7

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49), **Argentyna - Austria 2:0** (Messi 38, 90+5), **Jordania - Algieria 1:2** (Al Rashdan 36 - Benbouali 69, Gouiri 82).

1. Argentyna	2	6	5-0
2. Austria	2	3	3-3
3. Algieria	2	3	2-4
4. Jordania	2	0	2-5

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaeov 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9), **Portugalia - Uzbekistan 5:0** (Ronaldo 6, 39, Mendes 17, Nematow 60 samobój, Leao 87), **Kolumbia - DR Konga 1:0** (Munoz 76).

1. Kolumbia	2	6	4-1
-------------	---	---	-----

2. Portugalia	2	4	6-1
3. DR Konga	2	1	1-2
4. Uzbekistan	2	0	1-8

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5), **Anglia - Ghana 0:0**, **Panama - Chorwacja 0:1** (Budimir 54).

1. Anglia	2	4	4-2
2. Ghana	2	4	1-0
3. Chorwacja	2	3	3-4
4. Panama	2	0	0-2

CZOŁÓWKA STRZELCÓW

5 goli: Leo Messi (Argentyna)
4 gole: Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja)
3 gole: Jonathan David (Kanada), Deniz Undav (Niemcy)

BRAMKI SAMOBÓJCZE

Damian Bobadilla (Paragwaj), Cameron Burgess (Australia), Hany (Egipt), Hussein (Irak), Al-Arab (Jordania), Mohamed Man (Katar), Miro Muheim (Szwajcaria), Al Tambakti (Arabia Saudyjska), Abduwhid Nematow (Uzbekistan). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Fricke stawia na Bydgoszcz.
GKM wybiera nowego
zawodnika za Australijczyka

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Max Fricke po sezonie pożegna się z Bayer-system GKM Grudziądz - to już praktycznie przesądzone. Klub już intensywnie szuka nowego żużlowca.

Max Fricke zalicza właśnie czwarty sezon w barwach grudziądzkiej drużyny i wszystko wskazuje na to, że ostatni. GKM byłby skłonny podpisać nowy kontrakt z Australijczykiem, ale na dużo gorszych warunkach. Powód? Ewolucja wyników żużlowca, który zaczynał od średniej 2.00 w 2023 roku, a aktualnie ma zaledwie 1,57.

Fricke na obniżkę zarobków nie chce przystać, bo ma inne opcje. Australijczyk był na liście życzeń Falubazu Zielona Góra, ale ostatecznie wybrał ofertę Abramczyk Polonii. To może być dobry deal dla obu stron: żużlowiec świetnie czuje się na bydgoskim torze, w Bydgoszczy ma całą bazę, a zmiana środowiska może pomóc mu wrócić do czołówki PGE Ekstraligi.

Jeśli nie Fricke, to kto w przyszłym roku będzie pełnił rolę trzeciego lidera w drużynie GKM? Lista dostępnych wciąż zawodników jest całkiem spora.

Kibice marzą o gwiazdzie, ale o to może być trudno. Kontrakty kończą się m.in. Jackowi Holdrowi, Andersowi Thomsenowi w Gorzowie, być może w związku będzie Daniel Bewley. W tym wypadku trzeba by głęboko sięgnąć do kieszeni, a GKM musiał

zaoferować podwyżki Michaelowi Jepsenowi Jensenowi i Wadimowi Tarasiencie. Trenerowi Robertowi Kościesze z tego grona najbardziej pasowałby Thomsen, ale Duńczyka będzie trudno wyrwać z Gorzowa.

Może więc warto przyjrzeć się Metallkas 2. Ekstralidze? Tam nie brakuje zawodników, którzy mogliby spisywać się lepiej od Fricke'a i to za mniejsze pieniądze. Bayersystem GKM rozważał ponowne zatrudnienie Fredrika Jakobsena, który świetnie spisyuje się w Ostrowie w tym sezonie, ale Duńczyk właśnie przedłużył kontrakt. Grudziądzanie są na liście zainteresowanych Ryanem Douglassiem z PSŻ Poznań. Australijczyk jednak tani nie będzie (mówi się o kontrakcie w okolicach 3 mln zł za sezon), a on sam chce czekać do sierpnia z decyzją. Tymczasem Bayersystem GKM chciałby temat zamknąć jak najszybciej, z doświadczenia wynika, że wraz z upływem sezonu propozycje dla najlepszych będą rosnąć. Tak może być z Douglassiem, którym mocno interesują się kluby z Leszna, Zielonej Góry czy Bydgoszczy.

W ostatnich dniach nawiązano kontakt z Janem Kvechem. Czech po mistrzostwie Polski w Toruniu jest teraz najsukuteczniejszym zawodnikiem Metallkas 2. Ekstraligi, bardzo dobrze prezentuje się w turniejach Grand Prix, a co ważne, wciąż powinien się rozwijać. To mogłaby być ciekawa inwestycja i zapewne finansowa oszczędność względem kontraktu z Frickiem. ©



Max Fricke w tym sezonie rozczarowuje w Grudziądzu. W przyszłym roku możemy go zobaczyć w Bydgoszczy

KOSZYKÓWKA

Reprezentantka Filipin w Enerdze Toruń

Jack Danielle Animam będzie podstawowym centrem toruńskich „Katarzynek”. Reprezentantka Filipin do Orlen Basket Ligi trafią po mistrzostwie w Japonii, ale wcześniej pokazała już swoje możliwości w Europie. W sezonie 2024/25 w barwach FCC UAV Arad prowadziła zarówno w klasyfikacji punktowej, jak i zbiórkach w lidze rumuńskiej (średnio 19,7 pkt i 10 zbiórek na mecz). To pierwsza zawodniczka zagraniczna w Enerdze.



FOT. DARIUSZ BLOCH

PIŁKA NOŻNA

Kontrakt z pomocnikiem

Kacper Cichoń podpisał nowy kontrakt z Olimpią Grudziądz. 24-letni ofensywny pomocnik związany jest z klubem od stycznia 2024 roku. W ostatnim sezonie rozegrał 30 meczów i strzelił 3 gole.

KRÓTKO



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

PIŁKA NOŻNA

Zawisza Bydgoszcz trenuje i buduje nowy zespół

Miesiąc przed startem sezonu 2026/2027 Betclit 2. Ligi niebiesko-czarni spotkali się na pierwszym treningu. Zespół wzmocni 6-7 piłkarzy. Pierwsi z nich mają się pojawić w Bydgoszczy już na początku przyszłego tygodnia. 23 maja Zawisza pokonał Wikę Luzino i po 10 latach wrócił na poziom centralny piłkarskich rozgrywek. Dokładnie miesiąc później, 23 czerwca - po krótkich urlopowach - zawodnicy beniaminka Betclit 2. Ligi spotkali się na pierwszym treningu. - Ten tydzień będzie wprowadzeniem do właściwych zajęć. Piłkarze przejdą ponadto testy motoryczne. Sprawdzimy w jakiej są dyspozycji, ale powinni być w formie bo urlopy były bardzo krótkie. Dlatego na początku przygotowań do sezonu nie zaplanowaliśmy sparingów - tym bardziej, że do drużyny będą dołączać nowi zawodnicy. Później intensywność zajęć wzrośnie bo czas na przygotowanie się do ligowych rozgrywek latem jest bardzo krótki - mówi Adrian Stawski, trener Zawiszy.

Zawisza chce pozyskać 6-7 piłkarzy - w tym co najmniej dwóch młodzieżowców. W Betclit 2. Lidze w każdym spotkaniu musi być na boisku co najmniej dwóch zawodników, którzy kończą 21 lat w roku, w którym kończy się sezon lub młodszy. W ekipie niebiesko-czarnych z regularnie grających piłkarzy warunek ten spełnia obecnie już tylko Kacper Bogusiewicz. Bydgoski klub ma ustalone już wszystkie warunki kontraktu z trzema piłkarzami, którzy są jednak do 30 czerwca związani umowami ze swoimi dotychczasowymi pracodawcami. Jest duża szansa, że już na początku przyszłego tygodnia pojawią się na Gdańskiej. Zespół rozegra cztery sparingi: z Legią II Warszawa (4 lipca), Lechią Zielona Góra (8 lipca), ŁKS II Łódź (11 lipca) i Polonią Warszawa (18 lipca). Pierwsze trzy spotkania odbędą się w Bydgoszczy, zaś czwarte prawdopodobnie w Opalenicy. mk

Z Euroligi do Astorii.
Beniaminek ma trenera

Joachim Przybył

joachim.przybyl@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Anders Sommer trenerem Enea Abramczyk Astorii. Duńczyk ma w dorobku cztery mistrzostwa swojego kraju, a ostatnio pracował w roli asystenta w Eurolidze.

Jeszcze rok temu Anders Sommer był w ścisłym gronie kandydatów na trenera Anwilu Włocławek. Ostatecznie wrocławianom nie udało się porozumieć z Duńczykiem, tak samo wyspały się rozmowy w Arce Gdynia i Treflu Sopot, a szkoleniowiec wybrał sezon terminowania na ławce w roli asystenta w Paris Basketball.

Beniaminek PLK szukał nowego trenera, bo Grzegorz Skiba po raz drugi po wywalczeniu awansu postanowił cofnąć się na pozycję asystenta. W Bydgoszczy kandydatów było kilku, na finiszu został Sommer i Robert Skibniewski. Ostatecznie beniaminkowi Orlen Basket Ligi udało się dopiąć negocjacje z 42-letnim Duńczykiem.

Anders Sommer to przedstawiciel młodego pokolenia europejskich trenerów. Do 2025 roku z sukcesami prowadził duński zespół Bakken Bears, z którym wygrywał mistrzostwo Danii w latach 2022, 2023, 2024, 2025 i występował w europejskich pucharach. Ostatni sezon spędził w Paryżu.



FOT. DARIUSZ BLOCH

Martyce Kimbrough nadal ma grać w Astorii

W sztabie bydgoskiej drużyny pozostają Grzegorz Skiba i Piotr Derda, którzy wspólnie z drużyną wywalczyli awans do Orlen Basket Ligi. Dołącza do nich Marek Zapałowski - niedawno pierwszy trener Resovii Rzeszów, a wcześniej asystent Igora Milicicia w Napoli Basket oraz przez pięć sezonów członek sztabu Legii Warszawa.

W Bydgoszczy Sommer będzie budował zespół wspólnie z dyrektorem sportowym Michałem Chylińskim. Na pewno występuje w drużynie weteran Marcin Nowakowski, prawdo-

podobnie także Martyce Kimbrough. Pożegnał się już z klubem Patryk Kędel, a na razie nie znamy przyszłości Adama Kempa, Karola Kamińskiego, Karola Gruszeckiego czy Jakuba Andrzejewskiego, te nazwiska pojawiają się w kwestii rotacji beniaminka PLK.

Asta cały czas bada rynek polskich graczy i kilku zawodnikom złożyła konkretne oferty. W klubie jest około 4 milionów złotych na graczy do wydania, co powinno wystarczyć na zbudowanie solidnego składu. ©

CykloCekcyn: bieg, rower, kajak

Magdalena Zimna

magdalena.zimna@polskapress.pl

BIEGI I REKREACJA. Przed uczestnikami biegi, jazda na rowerze, pływanie kajakiem. I świetna zabawa.

Na uczestników CykloCekcyn czeka sportowa rywalizacja i spore wyzwanie - trasy biegowe, rowerowe i kajaki. Przede wszystkim znakomita przygoda, dla każdego kto lubi aktywność fizyczną.

Rajd tyczy się głównie dwóch dyscyplin sportowych - mar-

szu/biegu oraz jazdy rowerem na orientację. Organizatorzy zaplanowali jednak również trasę AR, rajd przygodowy łączący 3 etapy (rower, marsz/bieg i kajak). Impreza odbędzie się w Gminie Cekcyn i Gminie Tuchola.

Planowane trasy:

*Piesza na 5 km - rekreacyjna, dla osób zaczynających swoją przygodę z mapą
*Piesza na 15 km - klasyfikacja Open i Rodzinna
*Piesza na 20 km - nocna zaliczana do Pucharu DiNO i Pucharu Kujawsko-Pomorskiego InO
*Piesza na 25 km
*Piesza na 50 km - zaliczana do PP w Pieszych Maratonach na Orientację i MP PMnO

*Rowerowa na 35 km - Open i Rodzinna

*Rowerowa na 50 km

*Rowerowa na 100 km - zaliczana do PP w Ekstremalnych Rajdach Rowerowych na Orientację
*AR na 40 km

Impreza odbędzie się 26-27 czerwca. Na ten czas zapowiadane są ekstremalne upały. - Woda i czapka na głowę. To rekomendujemy - mówi Tomasz Słomiński, organizator imprezy. - O wszystkim będziemy mówić na odprawie przed każdym startem. Jeśli będzie potrzebny dodatkowy punkt z wodą, na pewno go wyznaczymy.